ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème SOBOTA, 26 stycznia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 26 Janvier 1952 Nr. 22

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Obrady Środkowo - Wschodnio Europejskie

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Londyn, 24 stycznia 1952 r.

W poniedziałek 21 stycznia rozpoczęły się obrady Konferencji Środkowo Wschodnio - Europejskiej w sali zgromadzeń Kościoła Anglikańskiego koło Opactwa Westmisterskiego. Przewodniczył jeden z najstarszych polityków konserwatywnych *p. Amery* (ojciec wybitnego parlamentarzysty). W imieniu Rządu Brytyjskiego przemawiał na początku obrad *p. H. Macmillan*, Minister budownictwa mieszkalnego i spraw samorządowych (b. przewodniczący Komisji środkowo - wschodnio - europejskiej Ruchu Europejskiego). Powitał on oficjalnie Konferencję w imieniu Rządu, nazwał ją „wielkim wyczynem wiary w konieczność odzyskania wolności przez narody za żelazną kurtyną." Był to niewątpliwie kulminacyjny moment Konferencji.

Obrady publiczne były z konieczności raczej nużące. Nieskończona ilość mówców powtarzała się bezustannie, nie wnosząc wiele nowego do znanych powszechnie prawd o barbarzyństwie okrutnych władców kominformowych, zwłaszcza, że mówili do „swoich". Na sali byli przeważnie „delegaci" i „obserwatorzy" z pośród narodów uciskanych, względnie ich mniej lub więcej znanych przyjaciół zachodnio europejskich.

Z ramienia parlamentu brytyjskiego przemawiali przedstawiciele stronnictw konserwatywnego, liberalnego i Pracy, pp. *Boothy, Davies i Greenwood*, podkreślając, że demokratyczna opinia publiczna w Wielkiej Brytanii pamięta o uciemiężonych i żąda przywrócenia im wolności oraz zjednoczenia ponownie rozdartej Europy na prawach pełnego samostanowienia.

Uwagę zwróciło na siebie wystąpienie Niemca, posła chrz. dem. do sejmu w Bonn, *prof. Brill'a*. Jest on członkiem siedmioosobowej „delegacji" niemieckiej, proszonej przez organizatorów Konferencji, przeważnie z pośród chrz. demokratów i socjalistów. Przyjazd Niemców był do ostatniej chwili niepewny, ponieważ *organizatorzy odrzucili ich żądanie, by wolno im było poruszać sprawę Odry i Nisy*, jako granicy „niemożliwej" dla Niemiec. Prof. Brill wygłosił w każdym razie przemówienie bardzo taktowne, bez momentów kontrowersyjnych, zapewniając narody słowiańskie o pokojowości i gotowości do braterskiej współpracy nowych, demokratycznych Niemiec, zarówno dzisiejszych, zachodnich, jak i w przyszłości, po zjednoczeniu.

Największe natomiast powodzenie miał niewątpliwie liberał hiszpański, *prof. Madariaga*, znany filozof i pisarz, zwalczający Stalina na równi z gen. Franco. Oświadczenie jego, *że nie może być pokoju na świecie póki połowa Europy jest w niewoli*, wywołało huragan oklasków.

Niestety nie mogli przemawiać ani *p. Spaak*, ani *p. Paul Reynaud*, ani *p. Palewski*, zatrzymani w Brukseli, względnie w Paryżu przez trudności parlamentarne. Z ramienia Francji mówili *pp. D'Estaing-Giscard i Courtin*, żądając udziału Wielkiej Brytanii w Federacji Europejskiej, z ramienia Holandii *p. Voernick*, i wielu innych.

Były momenty drażliwe, a nawet komiczne. *Dr. Retinger*, sekretarz Ruchu Europejskiego, wystąpił jako „były główny doradca polityczny ś.p. gen. Sikorskiego". Takiej funkcji nie było i funkcje dr. Retingera były czysto sekretarskie, w dziedzinie kontraktów dyplomatycznych premiera. Wywołał on ponadto sensację, zaprzeczając kategorycznie zamiarom „tworzenia siły zbrojnej spośród uchodźców dla obrony Europy", gdyż nie mają oni „jakichkolwiek agresywnych zamiarów wobec Sowietów". Jak wiadomo, nie odpowiada to nastawieniu uchodźców, lecz jest sprzeczne z zamiarami amerykańskimi tworzenia takiej „siły" w „odpowiedniej chwili", w zależności od oparcia jej o zjednoczone demokratyczne przedstawicielstwa. *P. Jerzy Zdziechowski* w nienagannej francuzczyźnie potępił Umowę Jałtańską jako źródło wszelkiego zła na świecie. Natomiast Węgier *Auer* chwalił „doskonałe" rzekomo intencje tejże Jałty, której złamanie przez Sowiety spowodowało dopiero obecną katastrofę.

Najbardziej ujemnym momentem Konferencji, to skrytykowany już w „Narodowcu" skład „delegacji polskiej". Nie pomoże autorytetowi fakt, że nasza „rada polityczna", rządząca się jak szara gęś w Komisji dzięki protekcji dr. Retingera, przywłaszczyła sobie wszystkie bez wyjątku „mandaty". Wobec tego endecy, socjaliści i nieistniejący w Kraju „nidowcy" (p. R. Piłsudskiego) mają po 3 - 6 „delegatów", podczas kiedy P.S.L. nie ma nikogo, a S.P. tylko jednego. St. Mikołajczyk był oficjalnie na Konferencji z ramienia M.U.Ch. i tylko dzięki jej istnieniu polski lud wiejski był „uwzględniony". Jest to skandal wręcz nieprawdopodobny, który nie ułatwi spodziewanych „rozmów jednościowych". Jest to też szczyt nierozumu politycznego, gdyż mnóstwo dziennikarzy zagranicznych się w mig zorientowało w tej sytuacji operetkowej.

Ukraińcy nie byli w ogóle reprezentowani na Konferencji. Dlaczego? Widocznie by nie drażnić „białych" i „wolnych" Rosjan. Natomiast byli Jugosłowianie, których przedstawiciele, *Jowanowicz, Krujewicz i ks. Kuhar* wygłosili bardzo dobre przemówienia, pełne umiaru — widocznie na prośbę „z góry" względem komunistycznego reżimu Tito, obecnego „sprzymierzeńca Zachodu".

St. Mikołajczyk przemawiał nie tylko na Konferencji, lecz również na bankiecie, wydanym przez majora Reddington-Behrens'a, obecnego przewodniczącego Komisji śr.-wschodnio-europejskiej. Przemówienia te wypadły bardzo mocno. Podkreślił on silnie zarówno **konieczność połączenia wszystkich narodów obecnie „za kurtyną" w federacji** (czego domagali się niemal wszyscy mówcy), jak i **poręczenia narodom oswobodzonym pełnej demokracji, wykluczającej powrót reżimów dyktatorskich.** Mówił świetnie o **konieczności konstruktywnego programu, zapewniającego tym narodom wiarę w przyszłe oswobodzenie jako wyrazu realnej polityki Zachodu.**

Poza prezesem Mikołajczykiem przemawiali na tym olbrzymim bankiecie pp. **Macmillan, Beddington - Behrens, Vallée - Poussin, Ripka, Gafencu, Raczyński i Niemiec Pfleiderer.** Gospodarzem był Beddington - Behrens.

Rezolucje, które uchwalono w czwartek (po naradach komisyjnych) wymagają odrębnego omówienia w osobnej korespondencji. **Ar.**

1 lutego komisja Kongresu Stanów Zjedn. rozpoczyna ankietę w sprawie zbrodni katyńskiej

Do złożenia zeznań Komisja wezwie przedstawicieli Rosji i Polski

Możliwość późniejszego rozszerzenia badań na podobne mordy popełnione na Korei

Waszyngton. — Specjalna Komisja Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych ma zamiar zorganizowania w ciągu przyszłego miesiąca audycji o zbrodni w lesie katyńskim, w celu ustalenia, przy pomocy zeznań świadków, odpowiedzialności za masowe morderstwo popełnione w czasie drugiej wojny światowej, w którym straciło życie około 5.000 polskich oficerów.

Przewodniczący komisji, Ray Madden, poseł z partii demokratycznej ze stanu Indiany, oświadczył, że plany ustalone w sprawie tych audycji były rozważone na zebraniu komisji, które się odbyło dnia 15 stycznia br. Dodał on, że ankieta w sprawie zabójstwa wielkiej liczby polskich oficerów, ludzi nauki, urzędników państwowych i artystów, rozpocznie się dnia pierwszego lutego. Komisja odwoła się do świadectw uchodźców ze wschodniej Europy i byłych jeńców wojennych.

Ray Madden dodał, że **komisja rozważy również możliwości złożenia innej uchwały w Izbie Reprezentantów dotyczącej rozszerzenia ankiety na Koreę w sprawie okrucieństw popełnionych w czasie wojny.**

„Zostałem uderzony podobieństwem wyglądu zwłok pomordowanych w obydwu wypadkach" — oświadczył Ray Madden — **W obydwu wypadkach ręce ofiar były związane w tyle i pomordowani byli zabici wystrzałem w głowę".**

Nie można było ustalić dokładnej liczby pomordowanych Polaków w lesie katyńskim.

Przewodniczący komisji oświadczył, że według posiadanych dokumentów, niemiecka komisja lekarska zbadała przeszło 4.500 ciał pomordowanych, które się znajdowały w siedmiu mogiłach w lesie, nad brzegami Dniepru, w odległości około 20 km od Smoleńska.

Wiadomo, że **około 14.000 Polaków zaginęło krótko po zajęciu Polski przez Niemców i Rosję sowiecką, na początku drugiej wojny światowej.**

W listopadzie ub. roku porucznik armii amerykańskiej Donald B. Stewart, oświadczył w Komisji, że w maju 1943 roku został zawieziony przez Niemców na miejsce zbrodni, gdy jeszcze był jeńcem wojennym. Według jego zeznań, miało się znajdować w siedmiu grobach od 8 do 10.000 ciał pomordowanych.

Przewodniczący Ray Madden przypomniał, że o odkryciu mogił podali do wiadomości najpierw Niemcy w kwietniu 1943 roku. W tym czasie Niemcy oskarżali Rosję sowiecką o popełnienie zbrodni, która w parę dni później odpowiedziała, że to właśnie Niemcy dokonali zbrodni.

Prezydent Truman popiera ankietę

Waszyngton. — Prezes Komisji Senatu dla zbadania zbrodni katyńskiej **Ray Madden zapowiedział, że Senat wezwie przedstawicieli Rosji i Polski do zeznań przed Komisją.** Przesłuchy świadków rozpoczną się 4-go lutego.

Prezydent Truman wezwał wszystkie ministerstwa do współpracy w ankiecie.

Wyszyński dokonał inspekcji agentów sowieckich w Warszawie

Warszawa. — W czwartek sowiecki minister spraw zagranicznych A. Wyszyński w przejeździe do Moskwy zatrzymał się w Warszawie, gdzie na dworcu powitali go Cyrankiewicz, Skrzeszewski, Rokossowski, Berman, Naszkowski i liczni inni „towarzysze".

Następnie Wyszyński wziął udział w zwołanym specjalnie zebraniu głównych agentów sowieckich w Polsce, do których wygłosił przemówienie.

Po południu Wyszyński odwiedził Bieruta, Cyrankiewicza i Skrzeszewskiego, z którymi odbył dłuższe narady poufne, poczem wieczorem wyjechał do Moskwy.

★

Tajne rozmowy w Berlinie

Berlin. — W drodze do Warszawy i Moskwy, minister Wyszyński zatrzymał się nieoczekiwanie w Pradze, skąd samolotem udał się natychmiast do wschodniego Berlina, gdzie odbył tajne rozmowy z przywódcami wschodnio - niemieckimi. Samolot z sowieckim ministrem spraw zagranicznych wylądował na lotnisku w Schoenfeld, w środę późnym wieczorem.

Konferencja „Sześciu" w sprawie armii europ.

PARYŻ. — W sobotę 26 bm. odbędą się w Paryżu nowe narady ministrów Francji, Włoch, zachodnich Niemiec, Belgii, Holandii i Luksemburgu w sprawie armii europejskiej Ministrowie rozpatrzą projekt uzgodniony przez komisję rzeczoznawców. Komisja ta osiągnęła szereg postępów w sprawach, które nie zostały rozwiązane w czasie poprzedniego spotkania ministrów. *Przyjęto* zasadę wspólnego budżetu oraz znaleziono rozwiązanie kompromisowe w sprawie wkładu finansowego zachodnich Niemiec.

Brak jeszcze porozumienia w sprawie sposobu pobierania decyzyj przez radę ministrów, jako organu nadrzędnego armii europejskiej. Belgia i pozostałe kraje Beneluksu domagają się, by do ważności decyzji potrzebna była jednomyślność w większości wypadków.

★

Adenauer sądzi,

że umowa w sprawie armii europejskiej wejdzie w życie w kwietniu br.

BONN. — Na konferencji prasowej w czwartek, Adenauer wyraził nadzieję, że parlamenty zainteresowanych krajów ratyfikują do kwietnia br. umowę w sprawie armii europejskiej. Kanclerz zachodnich Niemiec dodał jednakowoż, że cały szereg „niezwykle trudnych zagadnień" dotyczących wkładu finansowego zachodnich Niemiec, nie został jeszcze uregulowany.

Adenauer poruszył również sprawę zdolności przemysłowej Niemiec, oświadczając, że przemysł niemiecki nie może przyjąć zamówień alianckich na uzbrojenie, zarówno ze względów technicznych, jak i politycznych.

„Zagłębie Ruhry, powiedział kanclerz z Bonn, to serce przemysłowe Niemiec, znajduje się za blisko Rosjan, by przekształcać je na ośrodek uzbrojenia".

BONN. — Parlament niemiecki postanowił w czwartek, że dyskusja nad sprawozdaniem w sprawie przebiegu rokowań Adenauera z Wysoką Komisją Aliancką w sprawie „porozumień umownych" odbędzie się 7 i 8 lutego br.

Aresztowany Peruwiańczyk wysadził się w powietrze

Dziewięciu zabitych

Lima. — Robotnik peruwiański, Manuel Castillo, aresztowany za kradzież broni, spowodował eksplozję ładunków dynamitowych, które miał w kieszeni. Wybuch nastąpił, gdy ciężarówką przewożono go do więzienia. Na skutek eksplozji poniosło śmierć dziewięć osób.

-:-

Twierdzi, że uciekł z niewoli rosyjskiej

PARYŻ. — Do komisariatu centralnego w Leodium zgłosił się onegdaj wieczorem wyczerpany człowiek, który oświadczył, że jest Francuzem, który uciekłszy z niewoli sowieckiej, przebył pieszo drogę do Belgii. Prosił o repatriację. Jean-Paul Picard, lat 32 powiedział, że zbiegł 6 listopada ub.r. z obozu jeńców pod Odessą, gdzie pracował w kopalni. Picarda przewieziono do Paryża, gdzie zeznania jego usiłuje się sprawdzić. W Ministerstwie Kombatantów oświadczono, że nazwisko jego nie figuruje na liście jeńców.

Picard podał szereg nazwisk Francuzów, przebywających w obozie jenieckim w Sowietach.

General Eisenhower zabawia swych gości



General Eisenhower przyjął w swojej Kwaterze różne osobistości z Holandii, z którymi omówił sprawę armii europejskiej. Jak widać ze zdjęcia, atmosfera na tym przyjęciu była swobodna i wesoła.

Polka ofiarą wypadku drogowego w Lens

Lens. — Tragiczny wypadek drogowy pozbawił życia ś.p. Mariannę Brzeźniak, lat 56.

Pani Brzeźniak wyszła około godz. 18.30 z domu swojego przy Grand Chemin de Loos, udając się po sprawunki. Kiedy znalazła się przed bramą szkoły chłopców na szybie 12., około stu metrów od swojego domu, najechał na nią samochód ciężarowy i rzucił całą siłą o słup elektryczny.

Śmierć nieszczęśliwej nastąpiła natychmiast, na skutek rozbicia czaszki. Ciężarówka należy do p. Stefana Królika z Loos en Gohelle. Kierował nią brat właściciela, Stanisław, lat 37. Oświadczył on żandarmom, że wypadek nastąpił w następstwie zacięcia się kierownicy. Śledztwo jest w toku.

Rodzinie ś.p. Marianny Brzeźniak, zmarłej niespodziewanie w tak tragicznych okolicznościach, wyrażamy głębokie współczucie.

-:-

Zgromadzenie Narodowe za przyjęciem Turcji i Grecji do Paktu atlantyckiego

Paryż. — Zgromadzenie Narodowe, w czasie krótkiego posiedzenia w czwartek, przyjęto projekt ustawy, wypowiadającej się za włączeniem Grecji i Turcji do wspólnoty atlantyckiej. Projekt zdobył ogromną większość, 519 głosów, przeciw 101 (kom.)

Podczas dyskusji zabrał głos min. spraw zagranicznych, Robert Schuman, który oświadczył, że Francja będzie dążyła do objęcia paktem także obszarów Maroka i Tunisu, ponieważ dotychczas do strefy ochronnej atlantyckiej został włączony tylko Alger, jako departament francuski.

-:-

Zgon ś.p. Aleksandry Hallerowej

LONDYN. — Zmarła ś.p. Aleksandra Hallerowa, żona gen. Józefa Hallera, byłego dowódcy armii polskiej we Francji. Pani Hallerowa była wzorem Polki-żony i matki, przeto zgon jej zasmucił głęboko wszystkich, którzy znali tę świetlaną postać. Pogrzeb odbył się w środę.

Gen. Hallerowi przesyłamy wyrazy szczerego współczucia.

LONDYN. — W. Brytania, U.S.A. i Francja oskarżyły Rosję, że wysuwa celowo coraz to nowe trudności przy opracowaniu traktatu pokojowego z Austrią.

Fala zimna w całej Francji

Paryż. — Mrozy, które panowały tylko na niektórych obszarach Francji, objęły cały kraj. W Dijon zanotowano — 8 stopni, w Lyonie i Strasburgu — 6. w Nancy — 4. W Limoges i Tuluzie temperatura spadła do 5. W Rennes było 4 stopnie zimna, w Le Bourget, pod Paryżem i w Lille — 2.

Najcieplej było w czwartek w Nicei (+ 10 stopni) i w Perpignan (+ 5 stopni).

Śnieżyce

W czwartek przez cały dzień padał śnieg w północnej części departamentu Bouches-du-Rhône, aż po powiat Arles. Obfite opady nastąpiły także w dep. Puy-de-Dôme i Haute-Loire, gdzie warstwa śniegu dochodzi do 30 cm.

★

Wody Marny i Sekwany opadają

Paryż. — Poziom wód w Marnie i Sekwanie począł opadać. Wiele pól nadbrzeżnych stoi jednak jeszcze pod wodą.

★

Mróz w Marrakech

Rabat. — O rzadkim fakcie donoszą z Marrakech. Zanotowano tam bowiem 4 stopnie zimna w nocy z wtorku na środę. Istnieją obawy o warzywa, uprawiane w okolicy oraz o drzewka pomarańczowe.

★

Śnieg padał w Blida (Północna Afryka) po raz pierwszy od 18 lat

ALGER. — Obfite śniegi spadły w Atlasie. W Chrea, stacji sportów zimowych, 69 km. od Algeru, warstwa śniegu przekracza 1 m. W Blidzie spadł śnieg po raz pierwszy od r. 1934. W Medeal i Miliana 60 cm. warstwa śniegu utrudnia ogromnie komunikację.

★

Dwie ofiary zimna w Austrii

Wiedeń. — Dwie siostry, które wyszły na wycieczkę narciarską w góry, zmarły z zimna, 40 zaledwie metrów od schroniska w Styrii.

★

10 zgonów w Stanach Zjednoczonych, wskutek 10-stopniowego mrozu

Mineapolis. — Śnieżyce i zimno spowodowały śmierć 10 osób w Stanach Zjednoczonych. Cztery inne osoby zginęły.

W Detroit-Lakes (Michigan) jest 35 stopni zimna. W północnej Dakocie temperatura spadła do — 30 stopni.

Śnieg przestał padać w czwartek i nastąpiło lekkie ocieplenie.

★

Zmarł z zimna

LIMOGES. — 52-letni Prosper Mezoir, z Aubusson, krótko po opuszczeniu miejsca pracy, padł martwy na drodze. Zgon nastąpił wskutek zimna.

★

Statek duński w podobnej sytuacji jak „Flying Enterprise", ale został uratowany

KOPENHAGA. — W czasie od 19 do 23 stycznia br. statek duński „Laika" przeżył na wodach duńskich podobną tragedię, jak kilka dni temu „Flying Enterprise".

Na skutek uszkodzenia śruby, „Laika" stała się igraszką wzburzonych fal.

Przy pomocy radia, kapitan statku zawezwał pomocy holowników. W czasie holowania przy przejściu przez Wielki Bełt, powstała gwałtowna burza, która zerwała linę holowniczą.

Statek pochylił się do 60 stopni i począł bardzo powoli zanurzać się coraz bardziej. Mimo tego załodze holownika udało się z powrotem zarzucić linę i szczęśliwie obydwa statki przypłynęły do portu Horsens.

★

Porodziła dziecko w taksówce przy 28-stopniowym mrozie

Dziecko zmarło

SAINT-JEAN-de-MAURIENNE. — Ostry mróz spowodował śmierć dziecka, które przyszło na świat w taksówce. Matka dziecka, zamieszkała w Lansnourg, czując zbliżający się poród, zwróciła się do szofera taksówki, aby odwiózł ją do kliniki w Saint-Jean-de-Maurienne, oddalonej o 54 km. od jej domu. Odjazd nastąpił o godz. 5 nad ranem, gdy termometr wskazywał —28 stopni.

Dziecko przyszło na świat w drodze. Niestety nie żyło długo. Śmierć jego spowodowało zimno. Matka przebywa w klinice, gdzie powraca do zdrowia.

★

Upały w Australii

Sydnej. — W czterech stanach australijskich panują upały, dochodzące do 30 stopni w cieniu. Trzy osoby zmarły z powodu gorąca.

Egipcjanie grożą interwencją wojskową w kanale sueskim

Kair. — Sytuacja w strefie kanału sueskiego zaostrza się. W czwartek egipski minister spraw wewnętrznych Serag el Din Pasza zapowiedział, że „poważne zarządzenia" zostaną podjęte przeciwko oddziałom brytyjskim w strefie kanału sueskiego.

W nocie zaś doręczonej ambasadorowi brytyjskiemu w Kairze, rząd Nahas Paszy dał jasno do zrozumienia, że armia egipska będzie zmuszona interweniować przy pomocy wszystkich swoich środków jakimi dysponuje, jeśli oddziały brytyjskie nie opuszczą jak najszybciej Ismailii.

Oddziały brytyjskie, jak wiadomo, zajmują jedną piątą dzielnicy arabskiej, oraz zabarykadowały wszystkie drogi wiodące do Suezu.

Naczelny dowódca wojsk brytyjskich w strefie kanału sueskiego, gen. Erlskine wydał w związku z ostrzeżeniem rządu egipskiego niezbędne zarządzenia ostrożnościowe. Wzmocnione zostały wszystkie posterunki i straże. Oddziały w garnizonach znajdują się w stanie alarmowym. Artyleria przeciwlotnicza zajęła ważne punkty strategiczne.

Prasa egipska wyraża zadowolenie z akcji sabotażowej, jaką przeprowadzili terroryści egipscy, wysadzając ostatnio skład z amunicja w Abu Sultan koło Ismailii.

Śledztwo w sprawie zamordowania siostry Antoniny nie dało żadnych dotychczas wyników. Nie ustalono, kto oddał strzał.

★

Poszukiwania za bronią w wiosce Geneifa

KAIR. — Oddziały brytyjskie przeprowadziły poszukiwania za bronią i terrorystami w wiosce Geneifa koło Ismailii. Przeszukujący stwierdzili, że wioska była opuszczona, a znajdowało się w niej jedynie 38 policjantów egipskich. 6 z nich wojskowa policja brytyjska zatrzymała pod zarzutem, że strzelali do oddziałów brytyjskich.

★

Według dziennika „Al Ahram"

Egipt zabiega o czołgi w Rosji

KAIR. — Dziennik arabski, „Al Ahram" ogłosił, że Egipt zwrócił się oficjalnie do Rosji z prośbą o dostarczenie mu broni. Między innymi Egipt chce zakupić sowieckie czołgi i broń automatyczną wzamian za egipską bawełnę.

Egipski minister wojny oświadczył w Kairze dziennikarzom, że są kraje, które chcą dostarczyć Egiptowi broni i które przyrzekły Egipt uzbroić.

Międzyn. konferencja z udziałem działaczy Europy środk.-wschodniej zakończyła się manifestacją publiczną i uchwaleniem rezolucji

Londyn. — W czwartek zakończyła się w Londynie konferencja międzynarodowa w sprawie Europy środkowo-wschodniej, zwołana przez Ruch Zjednoczenia Europy.

Uchwalono deklarację stwierdzającą, że armie sowieckie ujarzmiły kraje Europy środkowo - wschodniej oraz że pokój w tej części Europy nie zostanie odbudowany dopóki kraje te nie odzyskają wolności oraz dopóki nie zostaną zagwarantowane podstawowe swobody obywatelskie w tej części Europy.

Po zakończeniu czterodniowej konferencji odbyła się zapowiedziana manifestacja w Albert Hall, na której przemawiali między innymi: **Beddington-Behrens**, ksiądz **Varga**, działaczka z ramienia partii liberałów, **R. Churchill** oraz **E. Raczyński.**

Beddington-Behrens zgłosił w czasie przemówienia rezolucję, wzywającą mocarstwa zachodnie, by nie zawierały z Rosją żadnych układów kosztem krajów Europy środkowo-wschodniej. Dodał on, że Anglia będzie zawsze ośrodkiem wolności i nigdy nie opuści swoich przyjaciół z Europy wschodniej.

Przedstawicielka partii liberalnej złożyła hołd odwadze i postawie narodów ujarzmionych przez Rosję, podkreślając, że Zachód nie powinien budować swojego bezpieczeństwa kosztem wolności innych narodów.

Randolf Churchill, syn premiera podział, że ujarzmienie 100 milionów mieszkańców pomiędzy Bałtykiem i Morzem Czarnym przez Rosję uniemożliwia osiągnięcie trwałego pokoju we wschodniej Europie.

E. Raczyński podniósł że powodzenie deklaracji uchwalonej zależy od poparcia wolnych narodów Zachodu.

Przywódca Komitetu Wolnych Węgier, **Mgr. Varga** podkreślił, że rozwijające się potężnie uczucia religijne w krajach wschodnio-europejskich są wyrazem oporu oraz przywiązania tych narodów do cywilizacji i moralności chrześcijańskiej oraz ideałów wolności, którym komuniści wypowiedzieli nieubłaganą walkę.

P. Reynaud nie mogąc przybyć, przesłał z Paryża list, który odczytano, a w którym powiedział: „Wiemy, że wszystkie nadzieje narodów Europy środkowo-wschodniej są zwrócone ku Europie zjednoczonej Bądźcie dumni z przynależności do tej Europy, źródła cywilizacji chrześcijańskiej i humanistycznej. Faktem jest, że zjednoczenie Europy powinno być rewolucją XX wieku".

W Lille

epidemia krwawej biegunki zahamowana

Troje dzieci zmarło

LILLE. — Epidemia krwawej biegunki, która na szczęście została zahamowana, spowodowała 3 śmiertelne wypadki u noworodków w Lille. Nadto u 15 innych dzieci stwierdzono bardzo poważne zaburzenia żołądkowe.

Pierwsze wypadki tej choroby stwierdzono w klinice położniczej przy ulicy Patou w Lille. Natychmiast podjęto odpowiednie zarządzenia ochronne.

Choroba ta objawiała się u dzieci biegunką oraz gwałtownym podniesieniem się temperatury. W niektórych wypadkach śmierć następuje w 3 lub 4 godziny po gorączce.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W szponach sanacji

W Londynie sprawa subwencji £. 600 dla sanacyjnego „Tygodnika Ilustrowanego", udzielonej przez „min. skarbu" p. S. Sopickiego nabrała szczególnego rozgłosu. Sanacja wystawiła p. S. Sopickiego — „twarzą do wiatru". Wydała go na pastwę opinii publicznej, jak to uczyniła z Czechowiczem — też ich ministrem skarbu okresu pomajowego. Rezultat jaki sanacja osiągnęła, to to, że pieniądze sama zużyła. Subwencja p. Sopickiego była udzielona za cichą zgodą „rządu" na rzecz sanacyjnego pisma. Pieniądze, 8 milionów złotych, wydane przez Czechowicza, poszły na fabrykację sanacyjnych wyborów. Cicha zgoda, dopóki cichą pozostała, a kiedy na jaw wyszła, jej nie odrzeczono, bo tak było wygodnie sanacji.

Nierząd sanacyjny ma swoisty sposób likwidowania swoich sprzymierzeńców, którzy wpadli i okazują się mu więcej niepotrzebni.

Sprawa p. S. Sopickiego ma szczególne podobieństwo z presją sanacji na osobę śp. T. Tomaszowskiego, który gdy oddał swe usługi tworząc „nowy rząd" pod kontrolą sanacji, stał się zbyteczny, bo sanacja uważała że nadszedł dla niej czas, aby kontrolę przeobrazić w faktyczne władanie tzw. legalnym rządem.

Aby przejąć „rząd" całkowicie w swe ręce — sanacja odmówiła śp. T. Tomaszewskiemu kredytów ze „skarbu narodowego", żądając od niego, by na utrzymanie „rządu" zdobył pieniądze od „powierników", co było zgóry skazane na niepowodzenie, w krytycznym dniu posiedzenia komisji budżetowej „rady narodowej". Postawiono śp. T. Tomaszewskiego w sytuacji bez wyjścia. Cyniczne, drwiące i pełne arogancji zachowanie się krytyków na tym posiedzeniu doprowadziło go do ataku sercowego, czego rezultatem była tragiczna śmierć.

W tenże wieczór p. Sopicki miał przedstawioną propozycję jednego z radnych, będącego w opozycji względem sanacji, aby wycofał się z przymierza i porzucił sanację.

Pod wrażeniem tragicznego wypadku śmierci, p. Sopicki chętny był strząsnąć z siebie ramię sanacji. Ale czuwający agent sanacji nie dopuścił do tego. — Już w następnym dniu przygotowano nowy skład „rządu" z odkomenderowanym generałem — jako premierem. Do składu tego gabinetu wciągnięto p. Sopickiego, dając mu tekę „ministra skarbu". Zrobiono go jałmużnikiem sanacji, tzn. kwestarzem „skarbu narodowego".

Przez swoje wstąpienie w skład tego „rządu" p. Sopicki został pozostawiony nawet poza londyńskim odłamem Stronnictwa Pracy, które wyraźnie potępiło fakt zawładnięcia „kierownictwa" przez sanację, jako szkodliwy zamach.

P. S. Sopicki rolę jałmużnika spełnił, ale dla sanacji okazał się już zbyteczny i w sposób podstępny wydano go na łup opinii społecznej (komunikat tzw. „rady ministrów").

Mówi się nawet, że „rząd" winien był p. Sopickiemu sumę ponad 700 funtów szterl.

Jest to nauka dla wszystkich tych, którzy dają się łudzić pochlebstwami sanacji i wciągać w jej machinacje.

Kto się raz dostał w szpony sanacji, to marne są jego widoki — jeżeli nie należał od początku do sanacyjnej elity. Jest kandydatem na kozła ofiarnego.

Czas najwyższy, by skończyć z nierządem sanacji!

E. Z.

Londyn, 19. I. 52 r.

* * *

Od Redakcji: Pan Sopicki w obozie sanacyjnym dziś już ani się ruszyć, ani nawrócić nie może. Zaprzedał się — jak pisał chicagoski „Dziennik Związkowy" — całkowicie masonerii i sanacji. Nawiązał on przecież stosunki z sanatorami już przed wojną, kiedy był redaktorem w „Polonii" Wojciecha Korfantego. Stał się pokryjomu przyjacielem germanofila Cat-Mackiewicza, do którego tygodnika pisywał następnie w Londynie. W stenogramach Rady Narodowej korygował swoje germanofilskie okrzyki.

Sanacja wiedziała przed wojną, że na p. Sopickiego może liczyć. Wojciech Korfanty zagrożony w kraju przebywał wówczas w Pradze i nie mógł stanu rzeczy zmienić, choć miał podejrzenia, które wobec nas wyrażał. A kiedy na kilka miesięcy przed wybuchem wojny wrócił do kraju, został aresztowany i przyprawiony o śmierć.

W Londynie ogłoszono, że p. Sopicki ustąpił.

Porażka komunistów w Tonkinie

Saigon. — Komunikat w sprawie sytuacji na froncie w Indochinach donosi, że w nocy z 22 na 23 stycznia br. batalion Vietminhczyków zaatakował strażnicę w Tranh-Ti, 80 km na poł. wsch. od Hanoi.

Wojska francusko - vietnamskie odrzuciły ten atak z dużymi stratami dla komunistów. Na sąsiednim odcinku francuskie patrole rozpoznawcze stwierdziły, że Vietminhczycy próbowali urządzić zasadzkę. Rebelianci zostali natychmiast zaatakowani i zmuszeni do odwrotu, pozostawiając na placu boju 40 zabitych.

*

„Będziemy trzymać Hoa-Binh aż do końca"

— oświadczył gen. Salan

SAIGON. — Dowódca wojsk francuskich w Indochinach, gen. Salan oświadczył w czwartek, że „zgodnie z życzeniem marszałka de Lattre de Tassigny, będziemy trzymali Hoa-Binh aż do zwycięskiego końca".

*

Znaczenie obrony Indochin przed komunizmem

PARYŻ. — Prasa francuska omawiając w dalszym ciągu sytuację w Indochinach, wskazuje szczególnie na chińskie siły, zmasowane wzdłuż granicy w ilości około 350.000 ludzi. Wiadomo wszakże, że w razie najazdu chińskiego, Francja zwróciłaby się do O.N.Z. Do chwili obecnej Ameryka nie wypowiedziała się w sprawie pomocy wojskowej i zawsze jeszcze pewna część prasy amerykańskiej uważa bitwę o Tonkin za wojnę domową, a nawet za wojnę kolonialną. Ameryce zaś chodzi o to bardzo, aby nie wyglądała na sojuszniczkę starych imperializmów europejskich w Azji.

Wskazuje to do jakiego stopnia prawdziwe znaczenie konfliktu vietnamskiego jest jeszcze wypaczone wskutek niewyraźnych początków polityki w tej sprawie: przypominamy sobie czas, gdy Ho-Chi-Minh był przyjmowany w Paryżu jako głowa państwa. —

Jednakże opinia amerykańska coraz lepiej zdaje sobie sprawę, że Ho-Chi-Minh lub jego następca nie przyniosą Vietnamowi więcej niepodległości i wolności niż Gottwald i Zapotocky przynieśli Czechosłowacji po uchwyceniu władzy. Demaskując się jako agent Moskwy czy Pekinu, szef Vietminhu wykazał dostatecznie, że chce zrobić z tego kraju jeszcze jednego satelitę świata totalitarnego.

Niepodległość Vietnamu może być jedynie osiągnięta przez zwycięski opór przeciwko ofensywie Vietminhu, mniej lub więcej wspomaganego przez Chiny komunistyczne. W Indochinach jest obecnie taki rozwój wypadków, jak w Grecji w czasie walk legalnego rządu z bandami komunistycznymi Markosa. W Grecji z początku wojna domowa przerodziła się później w walkę o panowanie sowieckie na Morzu Śródziemnym. Zwycięstwo Markosa pozwoliłoby Rosji sowieckiej na okrążenie bastionu tureckiego, który trzyma mocno cieśniny. Zwycięstwo Ho-Chi-Minha doprowadziłoby komunistów chińskich i rosyjskich do sąsiedztwa z Singapurem i zagroziłoby komunikacji morskiej pomiędzy Europą i Pacyfikiem. Właśnie dziesięć lat temu Japończycy po zajęciu Indochin rzucili się na Singapur i na Indie holenderskie.

Rewolta w Nepalu opanowana,

NEW-DELHI. — Korespondent „Hindustan Times" doniósł, że rewolta, jaka wybuchła w Nepalu, została opanowana przez armię, wierną rządowi. Opanowane przez powstańców lotnisko koło stolicy Kathmandou, stacja radiowa oraz centrala telefoniczna, zostały z powrotem zajęte przez wojska rządowe. Dotychczas zostało aresztowanych 400 powstańców.

Według korespondenta dziennika indyjskiego, rewolta została zorganizowana przez „Raksha Dal", rodzaj gwardii terytorialnej, złożonej z ochotników, rekrutujących się z kongresowej partii Nepalu. Powstańcy liczyli 1.000 ludzi w stolicy Kathmandou; w całym zaś Nepalu mają około 3 tys. zorganizowanych zwolenników.

Hasłem do rewolty miała być ucieczka dr. Sing, szefa „Raksana Dal", przebywającego w więzieniu. Powstańcy domagali się wprowadzenia do obecnego gabinetu rządowego komunistów.

*

Apel do Indyj o pomoc wojskową

NEW-DELHI. — Ze źródeł indyjskich podano, jakoby rząd Nepalu zwrócił się do Indyj z apelem, prosząc o wysłanie 2 tys. spadochroniarzy dla zupełnego oczyszczenia stolicy Nepalu z powstańców.

Nowe czystki w Pradze

Czechosłowacki minister bezpieczeństwa usunięty z rządu

WIEDEŃ. — Rozgłośnia prasowa podała do wiadomości w środę, że czechosłowacki minister bezpieczeństwa, Władysław Kopriwa, został usunięty z rządu. Komunikat mówił, jakoby Kopriwa „ustąpił na własną prośbę", ale nikt w to nie wierzy.

Jego stanowisko zajął Karol Bacilek, który był dotychczas ministrem kontroli państwowej.

Przypomina się tutaj, że 18 miesięcy temu, Clementis, ówczesny minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, „ustąpił również na własną prośbę" i obecnie siedzi w więzieniu pod zarzutem zdrady.

Funkcję ministra kontroli państwa zajął nieznany dotychczas Jan Halik.

Po konferencji z bejem Tunisu

Rezydent generalny Francji wezwał ludność do spokoju

W zaburzeniach poniosło śmierć ogółem 48 osób

Tunis. — Generalny rezydent Francji w Tunisie, p. de Hautecloque, poraz pierwszy od 10 dni, został w czwartek przyjęty przez beja Tunisu. Wieczorem Rezydent wystosował przez radio apel do ludności Tunisu, wzywając do spokoju. Oświadczył, że „tylko powrót do spokoju umożliwi zniesienie zarządzeń, zastosowanych wobec niektórych Tunizyjczyków" „Jedynie pewne, nieodpowiedzialne elementy, będące, jak tego jestem pewien, nieznaczną mniejszością, mogą mieć interesy w przedłużeniu rozruchów". Rezydent apelował, aby wszyscy powrócili spokojnie do pracy i pozostawili odpowiedzialnym władzom sposób dobrego wykonania przypadającego im zadania, w interesie. współpracy francusko - tunizyjskiej.



(Foto: Record)

Ulica arabska w Sousse.

Rezydent Francji zażądał od beja odwołania dwóch ministrów tunizyjskich, którzy usiłują w Paryżu zmobilizować delegacje arabskie w O.N.Z. przeciw Francji.

*

Posiłki wojskowe do Tunisu

Francja domaga się wycofania skargi, złożonej w O.N.Z.

Paryż. — Premier Edgar Faure przewodniczył zebraniu ministrów, poświęconemu położeniu w Tunisie. Ministrowie uznali, że apel do spokoju, wydany przez Rezydenta Francji, stanowi ważny czynnik, mogący przyczynić się do zaprowadzenia spokoju w Tunisie. Uważali jednak za konieczne powzięcie decyzji w kierunku utrzymania porządku i ochrony życia obywateli francuskich. Postanowili przeto wysłanie do Tunisu posiłków wojskowych różnych rodzajów broni, łącznie z samolotami, razem około 3.000 ludzi.

Ministrowie mieli wyrazić zdanie, że przed podjęciem rokowań francusko-tunizyjskich, rząd Tunisu powinien wycofać skargę, jaką złożył w O.N.Z. przeciwko Francji.

*

Nowe zajścia

TUNIS. — W czwartek około południa kilka tysięcy manifestantów zaatakowało posterunki policji i żandarmerii w Kelibia. Posterunek policji, po wycofaniu się policjantów, został ograbiony. Żandarmi natomiast zdążyli wezwać posiłki, pod których naciskiem manifestanci ustąpili.

*

Czterech zabitych, 10 rannych

KAIROUAN. — Grupa manifestantów, po zebraniu Neo-Desturu, usiłowała wtargnąć do miasta europejskiego. Policja odparła ich, przy czym niektórzy manifestanci zaatakowali patrol kamieniami i strzałami, na które patrol odpowiedział. Podoficer został ranny. Pośród manifestantów jest czterech zabitych i dziesięciu rannych, w czym pięciu ciężko.

Ogółem w starciach w Tunisie poniosło śmierć 48 osób.

*

Oświadczenie Bourguiby

TUNIS. — Przywódca Neo-Desturu, przebywający pod dozorem policji, Habib Bourguiba, oświadczył, że pragnie uspokojenia i życzy, aby Francja znalazła rozwiązanie.



(Foto: Record)

Delegaci państw arabskich i azjatyckich przedstawiają swój punkt widzenia na sprawę Tunisu, p. Padilla Nervo, przewodniczącemu Zgromadzenia O.N.Z.

Zepsucie się radaru przyczyną katastrofy lotniczej w Elisabeth

ELIZABETH. — W wyniku śledztwa nad przyczynami katastrofy lotniczej w Elizabeth, gdzie zginęło 28 ludzi, rzeczoznawcy przypuszczają, że urządzenie radarowe na rozbitym samolocie działało wadliwie i na skutek tego samolot nie był na odpowiedniej wysokości przy podchodzeniu do lądowania.

Walka meksykańskiej policji z bandytami

1 zabity, 3 rannych

JUAREZ (Meksyk). — Policja meksykańska oraz patrol wojskowy stoczył 24. I. br. walkę z grupą bandytów, którzy dokonali napadu na bank w Juarez, zabierając 174 tys. dolarów. W czasie walki 1 bandyta poniósł śmierć, 3 innych odniosło rany, a 4 zostało ujętych w czasie napadu na pewien dom prywatny. Kilku zdołało uciec.

Sprawy Tunisu, nowych podatków i ruchomej skali płac omawiane na Radzie Ministrów

PARYŻ. — Rada Ministrów obradowała w piątek przed południem w Pałacu Elizejskim. Min. Robert Schuman przedstawił położenie międzynarodowe i poruszył położenie w Tunisie. Premier Edgar Faure, jako minister finansów referował projekty gospodarcze i finansowe oraz związane z nimi nowe podatki. Min. pracy, Paul Bacon, przedstawił projekt w sprawie ruchomej skali płac, przewidujący kompromis, stosownie do deklaracji ministerialnej premiera Faure. Szczegóły tego projektu zostaną opracowane na późniejszych posiedzeniach ministrów.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Sześcioletni chłopiec w jednej z wiosek bawarskich spadł z żelaznej klatki schodowej na zewnątrz domu, z wysokości 13,7 metrów na grzbiet dużego psa owczarka. Chłopiec wyszedł z wypadku cało. Odniósł tylko lekkie pokaleczenia. Pies przez kilka godzin kulał, skomlał i chodził osowiały.

■ Rzadko który człowiek ma serce „w kształcie serca" — stwierdzają dwaj lekarze południowo-afrykańscy w pracy ogłoszonej w angielskim czasopiśmie lekarskim „The Lancet".

Na podstawie zdjęć Roentgena serc 109 studentów, lekarze twierdzą, że u otyłych ludzi zarys serca przypomina dzwon, u atletów — kwadrat o pomarszczonych brzegach, a u ludzi szczupłych — gruszkę.

Podstępy komunistyczne w rokowaniach rozejmowych na Korei

WASZYNGTON. — Omawiając całość rokowań koreańskich, generał Bradley podkreślił fakt, że pierwszą zasadą prowadzących układy przedstawicieli O.N.Z. było szczere pragnienie pokoju.

„Drugą zasadą jest to, że każde porozumienie powinno się przyczynić do uniemożliwienia ponowienia napaści i jeśli możliwe, dania zapewnienia, że działania wojenne nie będą ponownie rozpoczęte. Bardzo duża liczba szczegółów i opóźnień w rokowaniach zależy od tego właśnie punktu".

Trzeci punkt jest natury czysto wojskowej, oświadczył generał Bradley, dodając, że każde załatwienie sprawy na Korei powinno dostarczyć odpowiedniego zabezpieczenia, aby siły zbrojne O.N.Z. zostające na miejscu nie znalazły się w niebezpieczeństwie.

Pomimo przedłużania się rokowań, dowódca sił zbrojnych ONZ nie utracił w tym czasie terenu. Były prowadzone ataki lądowe wszędzie tam, gdzie to okazało się wskazane, a lotnictwo O.N.Z. w dalszym ciągu zadawało ciosy wojskom lądowym i komunistycznym liniom komunikacyjnym.

Przechodząc do obecnego stanu rokowań na Korei, generał Bradley powiedział, że żądane przez komunistów prawo do odbudowy lotnisk w Północnej Korei jest „jedynym punktem niezgody", który przeszkadza do podpisania zawieszenia broni.

„O.N.Z. uważa, że nieograniczona odbudowa lotnisk przez komunistów stanowiłaby groźbę skierowaną przeciwko bezpieczeństwu jej sił zbrojnych".

Generał Bradley oświadczył jeszcze, że punkt czwarty, dotyczący wymiany jeńców okaże się zapewne też bardzo trudny do przyjęcia przez komunistów. Powiedział on w tej sprawie:

„Narody Zjednoczone pragną zawrzeć porozumienie, które nie tylko zapewniłoby uwolnienie wszystkich jeńców wojennych, ale które pozwoliłoby zawczasu poszczególnym jeńcom zadecydować, czy chcą być odesłani do ojczyzny, czy też nie, oraz ustanowić kontrolę jakiegoś niezależnego organu, w celu przekonania się, że żaden nacisk nie będzie stosowany wobec jeńców wojennych".

„Mam nadzieję — zakończył gen. Bradley — że wreszcie dojdzie do zawieszenia broni, które by zapewniło bezpieczeństwo i uniemożliwiło nowy napad. Generał Ridgway i prowadzący rokowania z ramienia O.N.Z. dokonali wybitnej pracy w szczególnie trudnych i zawiłych warunkach. Zasługują oni na nasze uznanie i na ustawiczne podtrzymanie ich wysiłków".

*

Gwałtowne walki w środkowej Korei

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł w czwartek o gwałtownych walkach w środkowej Korei. Oddziały alianckie napotkały na liczne przeciwuderzenia komunistyczne, które odrzuciły. Jednostki pancerne 8. armii ostrzeliwały koncentracje chińskie, poczem posunęły się na przestrzeni 11 km. km. pomiędzy Kumsong i rzeką Pukhan.

*

2 „Mig-15" zestrzelone

TOKIO. — Lotnictwo amerykańskie bombardowało w ciągu ostatnich 24 godzin koncentracje komunistyczne, bazy zaopatrzenia oraz węzły kolejowe. Nadfortece zniszczyły 200 komunistycznych pojazdów wojskowych, uszkodziły 40 wagonów, rozbiły kilka lokomotyw oraz przecięły w ponad 100 miejscach tory kolejowe na północnej Korei.

Amerykańskie myśliwce typu „Sabre" stoczyły dwie bitwy powietrzne z samolotami komunistycznymi, strącając dwie maszyny typu „Mig-15" oraz uszkadzając 1.

*

Straty amerykańskie na Korei

WASZYNGTON. — Departament Obrony Narodowej doniósł w czwartek, że straty amerykańskie od początku wojny na Korei wynoszą 104.644 w poległych, rannych i zaginionych bez wieści.

Dwunastu rybaków portugalskich zginęło w burzy

Lizbona. — Dotychczas nie ma wiadomości o 12 rybakach portugalskich, którzy zaginęli w czasie burzy. Osiemnastu innych przybiło do brzegu po kilkudziesięciogodzinnej nieobecności. Rodziny niektórych nałożyły już żałobę, sądząc, że najbliżsi ich zginęli.

Wodnopłatowiec przelatuje nad morzem wzdłuż wybrzeży, w nadziei, że spostrzeże brakujących rybaków.

Rzekomy nędzarz pozostawił 175 mil. fr.

NOWY JORK. — Niedawno zmarł tutaj niejaki Harry Smith, lat 84, o którym wszyscy sądzili, że jest nędzarzem. Mieszkał on w rozpadającym się domu w otoczeniu starych gratów i gazet. Urządzono mu bardzo skromny pogrzeb. Potem dopiero stwierdzono, że Smith pozostawił w kufrze pół miliona dolarów (czyli 175 milionów fr.). Zmarły nie pozostawił żadnego testamentu. Nie wiedziano nic o jego przeszłości; w rzadkich chwilach zwierzeń opowiadał, że był kiedyś dziennikarzem.

12-letni ojciec

OSLO. — Dziennik norweski „Dagbladet" podał do wiadomości, że 16-letnia dziewczyna z Helgeland w północnej Norwegii, urodziła normalne dziecko.

Dziewczyna ta przyznała się rodzinie, że ojcem tego dziecka jest jej dwunastoletni kolega szkolny.

Czystki wśród komunistów szwajcarskich

GENEWA. — W łonie szwajcarskiej partii komunistycznej trwa od dłuższego czasu walka pomiędzy grupą Jean Vincent, który chce zlikwidować swojego groźnego przeciwnika, jakim jest Leon Nicole, były działacz socjalistyczny. Komuniści w Szwajcarii kryją się pod nazwą Szwajcarskiej Partii Pracy, która powstała z połączenia dawnej szwajcarskiej partii komunistycznej z odłamem lewicowych szwajcarskich socjalistów, zgrupowanych wokół działacza L. Nicole.

Komitet wykonawczy partii komunistycznej powziął w czasie nieobecności Nicole w grudniu 1951 roku uchwałę, potępiającą utrzymywanie wszelkiej łączności z członkami wydalonymi z partii.

Między innymi potępiono utrzymywanie stosunków z wydalonym Buenzod, b. socjalistą. Z kolei Komitet Centralny wydalił z partii przewodniczącego Komitetu dziennika komunistycznego „Głosu Robotniczego", dr. Bianchi, który jest zięciem prezesa Leona Nicole.

Komuniści szwajcarscy przeprowadzają na rozkaz Moskwy oczyszczenie partii z dawnych elementów, należących do partii socjalistycznej. Jest to podobne do tego, czego jesteśmy świadkami w Polsce, Rumunii, Czechosłowacji i na Węgrzech.

RZYM. — Stan zdrowia Sforzy, który cierpi na zaburzenia w krążeniu krwi, jest bardzo poważny.

82) (Ciąg dalszy)

— A! oto jedna jeszcze bogaczka! krzyknęła głośno — jeszcze jedna z tych, którym nic nie brakuje, która ma wszystkiego po uszy, kiedy tymczasem, moje dzieci zdychają z nędzy i głodu.

— Cicho, Franciszko! — zawołała zakonnica. — Dano wam wsparcie i jeszcze je dostaniecie!...

— Po to tutaj właśnie przyszłam — odezwała się Reine-Marie, zarumieniona cała.

— O joj, da nam dwadzieścia sous! A później, co będzie później?... Mój nie miał roboty, więc się wziął do przemytu, żeby zdobyć kawałek chleba dla tych piskląt nieszczęśliwych, no i co, czy to taka straszna zbrodnia przenieść kilka litrów wódki, bez opłaty, z której korzystają tylko wszyscy urzędnicy złodzieje?... Ale złapali go i skazali. Sześć miesięcy siedzi już w więzieniu. Ale on je sobie przez ten czas przynajmniej wcale dobrze. A my!.... Czy to nie powinni pościnać łbów tym sędziom, co za takie małe przestępstwo pakują do więzienia biedaków, potrzebujących zarabiać na wyżywienie rodziny!... O! łajdaki, łajdaki!... Jeżeli moje maleństwo umrze, to tych wszystkich łotrów pozabijam!..

Reine - Marie zbliżyła się.

— Co temu maleństwu? — zapytała zakonnicy.

— Matka głodna! — odpowiedziała siostra ze łzami w oczach — więc maleństwo umiera z osłabienia!

— Okropność! — odpowiedziała córka Horacego — i wyciągnęła z kieszeni bilet bankowy, który dostała od dziadka.

— Proszę na pierwsze potrzeby! — powiedziała, postępując kilka kroków do Franciszki. Kupcie zaraz dla dziecka mleka, dla siebie bulionu i posiłek dla reszty. Nie przeklinajcie, nie płaczcie, ja was tu odwiedzę niebawem. A gdy mąż zostanie wypuszczony z więzienia, ojciec mój da mu zajęcie u siebie. Tymczasem zaopiekuję się wami i nie zbraknie wam niczego.

Zakonnica uśmiechała się serdecznie.

Nie odezwała się ani słowa, ale jej anielskie wejrzenie napełniło radością serduszko Reine-Marie.

Nieszczęśliwa matka z dzikim wyrazem w oczach zawołała:

— Jesteś bogatą i dobrą!... Chybaś jedna taka na ziemi!...

— A siostra? — zapytała Reine-Marie.

— To przecie jej rzemiosło, nie zasługa!

— Trzeba jej wybaczyć — szepnęła zakonnica — za dużo wycierpiała.



— No, dosyć tego — odezwała się ostro, — zamiast prawić niedorzeczności w chwili, gdy Pan Bóg zesłał wam taką pomoc niespodziewaną, idźcie lepiej poprosić którą z kobiet, ażeby wam przyniosła co potrzeba.

— Ale mój pokarm... mój pokarm! Przepadł, a dziecko umiera z głodu. Gdybym mu teraz dała mleka od krowy albo od kozy, z pewnościąby umarło!...

— Słuchajcie, moja kobieto — odezwała się Reine-Marie — i na to znajdzie się rada. Poznałam tutaj doktora, który leczył moją kuzynkę, nie wątpię, że musi to być dobry człowiek. Pójdę po niego i poproszę, aby wskazał jaką kobietę, którąby podjęła się karmić maleństwo wasze, dopóki nie będzie mogło jadać wszystkiego razem z wami. Wy dajcie sobie kilka dni wypoczynku i poobszywajcie trochę siebie i dzieci. Kiedy wam siły powrócą, ja z panną de Merizolles i siostrą zajmiemy się wyszukaniem wam jakiego zajęcia. Nie martwcie się o nic zgoła, ja tu do was zajrzę niezadługo.

Wychodząc, posłyszała cały chór dziękczynny błogosławieństwa.

Oczy jej zajaśniały radością.

Pierwszy raz od śmierci matki poczuła się zadowoloną.

Była spokojną, szczęśliwą prawie.

Wsiadła już do powoziku, gdy zakonnica wyszła za nią.

— Panienko — odezwała się serdecznie, — czy pozwolisz towarzyszyć sobie kawałek drogi, bo chciałabym porozmawiać z tobą.

Reine-Marie wyskoczyła z powoziku.

— Ale z największą chęcią — odpowiedziała, okręciła lejce na ręce i szła obok kucyka, który niecierpliwił się trochę, bo pilno mu było już do stajni.

— Z opisu Magdaleny poznałam odrazu, że mam do czynienia z panną de Plessis Saint-Luc — zaczęła siostra.

Szły prześliczną drogą, wysadzoną topolami i wiązami.

— Ja jestem siostrą Gabrielą! — dodała. — Magdalena może wspominała kiedy o mnie panience, bo jesteśmy w wielkiej przyjaźni

Reine-Marie przystanęła.

— A jakże! Rada jestem, żem cię poznała, moja siostro. Panna de Merizolles opowiadała mi właśnie o twojej nadzwyczajnej dobroci, o tym, jak umiesz pocieszyć strapionych.

Zakonnica uśmiechnęła się smutnie.

— Metoda moja jest nadzwyczaj prosta — odpowiedziała. — Pokazuję nieszczęśliwym tych, co gorsze jeszcze znoszą cierpienia. Możliwe to zawsze na świecie. Ale powiedz mi, panno de Plessis, czy nie jesteś zadowolona z dzisiejszego poranka .... Czy nie masz duszy przepełnionej radością i spokojem?...

— O! tak... tak... moja siostro!...

— Więc przychodź do mnie częściej; w tym kraju, tak niegdyś bogatym, gdzie ubogich na palcach policzyć można było, pokażę ci, dziecię moje, nędzę przerażającą. Ojca, który jak powiadają posiada złote serce, poprosisz, ażeby w inny znów sposób dopomagał biedakom, ażeby im wskazał, co mają robić, żeby ochronić biedne swoje zbiory. Wtedy dopiero, dziecię drogie, pod wpływem nieskończonego miłosierdzia i poświęcenia, ukoić zdołasz ciężką boleść, jaką was Pan Bóg nawiedził.

Oczy Reine-Marie zasępiły się.

— Rozpacz moja — odpowiedziała — jest tak wielką, że nic na świecie uspokoić jej nie zdoła. Ale... spróbuję za pomocą dobrych uczynków przebłagać Boga.

Gabriela otarła łzę spływającą po policzkach.

— Litujesz się nade mną siostro — powiedziała Reine-Marie łagodnie — masz słuszność, bo niema nade mnie nieszczęśliwszej istoty!... Nie pojmujesz co to za męczarnia nienawidzieć tych, których pragnęłoby się kochać!...

Zakonnica spojrzała zdziwiona.

Co ona chce powiedzieć, ta dziewczyna, zaledwie wyszła z dzieciństwa, a tak już poważna, jakby dojrzała już kobieta.

Nie chciała jednak pytać o to.

Za mało znały się jeszcze.

Siostra Gabriela posiadała wielkie poczucie delikatności!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polska Misja w północnej Rodezji

W południowej Afryce, pomiędzy Kongiem Belgijskim na północ, a rzeką Zambezi — z największym tam wodospadem „Victoria" — na południe, leży kraj północnej Rodezji, nazwany tak od nazwiska swego odkrywcy — Anglika, Cecila Rhodeza

Kraj ten, położony w strefie podzwrotnikowej, dopiero w czasach minionej wojny stał się dostępny dla większej masy Polaków, którzy przeszli swoją gehenną na Syberii, a następnie w wędrownej tułaczce przerzuceni zostali aż w samo serce południowej Afryki: po północnej Rodezji.

Nie do tego jednak zmierzam, by dać wykład o Rodezji, która dla ogółu Polaków jest niczym. Celem tego artykułu jest przekonać wszystkich drogich rodaków na obczyźnie, że właśnie w tym kraju, który dla nas nie ma prawie żadnego znaczenia, znajduje się bardzo ważny punkt, który dla każdego dobrego Polaka i katolika powinien być drogim, a dobro jego winno każdemu leżeć na sercu. Punktem tym jest jedyny na świecie obszar, oddany nam Polakom pod ewangelizację, pod pracę misyjną wśród dzikich tubylców — ciemnych Murzynów.

Po Portugalczykach, Polacy

Z początkiem obecnego stulecia zapoczątkowali polscy Ojcowie Jezuici pracę misyjną na tamtych terenach, podległych wówczas Portugalii; wyjechała ich grupka jako pomoc dla pracujących już tam Jezuitów portugalskich. Bunt czarnych przeciw władzom portugalskim zmusiła misjonarzy do opuszczenia swoich placówek. Wtedy to grupka polskich Jezuitów przeprawiła się przez graniczną rzekę na teren angielski i za zgodą Jezuitów angielskich założyła dwie pierwsze stacje misyjne: w Katondwe i Kapoche. Później posunęli się oni w głąb kraju i założyli trzecią placówkę w żyznej kotlinie otoczonej wysokimi górami. Placówka ta nosi nazwę tamtejszej rzeki: Chingombe. Działo się to około roku 1909.

O. Bruno Wolnik, Prefektem Apostolskim

Do pomocy im wyjechała w r. 1913 druga grupa; już wtedy myślano o samodzielnych terytoriach misyjnych, ale wybuch wojny światowej uniemożliwił wszelką pomoc w ludziach z Europy. Myśl, aby właśnie Rodezja stała się misyjnym krajem dla polskich misjonarzy, powstała w r. 1921, kiedy to znów kilku jezuickich misjonarzy wyjechało do tego kraju. W cztery lata później wyjechał z kilku towarzyszami przew. O. Bruno Wolnik, były rektor Kolegium krakowskiego i w krótki czas po tym został mianowany przez Stolicę Świętą Prefektem Apostolskim świeżo utworzonej polskiej Prefektury Apostolskiej Północnej Rodezji. Celem rozszerzenia pracy misyjnej w polskiej Prefekturze, przybyła tam w r. 1928 większa już grupa: pięciu Jezuitów i cztery siostry Służebniczki N. M. P. Niep. Pocz. ze Starej Wsi pod Krosnem.

Początkowe trudności

Trudności początkowe były wielkie: trzeba było nauczyć się dwu języków — angielskiego, bo Rodezja była kolonią brytyjską — i tubylczego, by móc zbliżyć się do czarnych, zawsze nieufnie odnoszących się do białych. Pracę organizacyjną utrudniał brak umiejętnego podejścia do czarnych; wielkie były trudności komunikacyjne, gdyż ludność murzyńska została przez władze rządowe zepchnięta w niedostępne miejsca — tam więc, wśród nich trzeba było zakładać placówki; inną wreszcie trudnością był brak zasobów finansowych. Po kilku jednak latach, pełnych wysiłku i przykrych doświadczeń, zdołano zdobyć zaufanie czarnych, zabobonnych ludów. Pomogło do tego wielce zakładanie bezpłatnych szkół oraz internatów przy stacjach misyjnych, i to zarówno dla młodzieży męskiej pod kierunkiem Ojców i Braci zakonnych, jak też i dla młodzieży żeńskiej, pod kierunkiem Sióstr Służebniczek. Rzucane ziarno poczęło wydawać dobre owoce — praca stała się coraz pożądańszą dla czarnych — nieufność topniała — misjonarzy przybywało.

W r. 1925 było na całym terenie Misji około 8 000 katolików a liczba ta z każdym rokiem wzrastała.

Rywalizacja

Wtedy to do pracy „misyjnej" ruszyli także protestanci z Ameryki. Dzięki kolosalnym sumom płynącym obficie, mogli budować wspaniałe szkoły, sprowadzać najnowocześniejsze maszyny rzemieślnicze, opłacać sowicie fachowców i pracowników. Te sposoby były poważną przynętą dla czarnych, nie mówiąc już o ich pracownikach i „misjonarzach". Rozpoczęła się rywalizacja. Chcieli oni i ciągle do tego dążą, by wydrzeć za wszelką cenę z rąk katolickich tyloletni nasz dorobek — bo cyfra murzyńskich katolików wzrosła w międzyczasie do 30 tysięcy. Protestanci mają dużo płatnych sił fachowych, dużo szkół przemysłowych wyposażonych w maszyny, a przede wszystkim mają wielki kapitał — tego wszystkiego nam, tzn. Polskiej Misji w Rodezji, brak. Brak nam ludzi do pracy, brak maszyn (nie licząc kilku maszyn do szycia), to też uczy się czarnych ręcznego wykonywania wszelkich prac, a przede wszystkim brak nam kapitałów. Jedno, czym przewyższamy protestantów w 100 procentach, to ofiarna praca i bezgraniczne poświęcenie się bezinteresowne dla biednej ludności.

Polski sierociniec

Mimo tych braków, praca idzie naprzód. Został założony sierociniec dla noworodków, które — według miejscowych zwyczajów — miały być żywcem pogrzebane przy zmarłej rodzicielce. Do chwili obecnej Misja Polska uratowała życie i wychowała ponad 120 dzieci, dając im odpowiednie do ich potrzeb i warunków wykształcenie.

Wspaniałe rezultaty pracy

Ludność tubylcza podźwignęła się z bagna ciemnoty: nauczono kobietę porządku domowego, którego nigdy nie znała — dano jej do ręki igłę, której nigdy nie widziała; teraz potrafi ona nie tylko załatać podartą odzież, ale i nową uszyć — teraz umie ona gotować zdrowe i odpowiednie w tamtejszych warunkach pożywienie — teraz zmywa ona swe ubogie naczynia, czego przed tym nie czyniła — teraz umie ona prać, czego dawniej nawet nie próbowała. W szkołach wyższych wykształcono całe szeregi nauczycieli i nauczycielek na poziomie seminarium nauczycielskiego — oddają oni wielkie usługi w szkołach oddalonych od stacji misyjnych. Misja wychowała już kilku czarnych kapłanów, kilku kleryków czarnych przygotowuje się do kapłaństwa w Seminarium Duchownym dla czarnych w południowej Rodezji. Kilka czarnych panienek wstąpiło do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek, by za wzorem swych wychowawczyń poświęcić się służbie Bożej — nowicjat dla nich został otwarty w Kasisi. Dzięki ofiarności Polonii Amerykańskiej, powstało kilkanaście pięknych placówek misyjnych i praca ruszyła na szerszą skalę.

Więzień z Dachau Administratorem Apostolskim

Stolica Święta uznała zasługi Polaków na polu misyjnym i Prefekturę podniosła do godności Wikariatu Apolstolskiego. Pierwszym Administratorem Apostolskim został mianowany Najprzew. O. Adam Kozłowiecki, były więzień obozu w Dachau. Siedzibą jego jest stolica północnej Rodezji, miasto Lusaka, stąd też nazwa wikariatu: Wikariat Lusaka. Spodziewamy się, że w niedługim czasie biskupia godność spłynie na któregoś z Ojców Misjonarzy; będzie to możliwe, gdy nowe siły staną do pracy.

Brak nowych sił

Niestety, wojna przerwała przypływ nowych sił z Polski, a i obecnie z naszej Ojczyzny nikt nie może przyjechać... Czyż po tak wielu wysiłkach i tak pięknym dorobku miało by to dzieło przejść w inne ręce — niepolskie? A zanosi się na to, bo brak nowych sił! Z innych krajów wciąż napływają misjonarze, do nas nie przyjeżdża nikt... Polska Misja w Rodezji musi pozostać polską! Polska Misja w Rodezji postanowiła bronić się i użyć wszelkich możliwych sposobów, by zapewnić sobie dopływ nowych sił. Polska Misja w Rodezji ufa niezachwianie, że Bóg dopomoże i w tej myśli apeluje do społeczeństwa polskiego na emigracji o pomoc. Wszystkie kraje chlubią się swymi misjonarzami: Niemcy mają ich tysiące, Francuzi również; czyżby tylko Polacy, mając tę jedną misyjną placówkę, nie zdołali jej utrzymać? Może Misja mało dotychczas pracowała nad tym, by dać się poznać szerokim masom polskiego społeczeństwa, a pracę swą misyjną prowadziła zdala od większych skupisk polskich. Ten artykuł ma choć w części te braki wyrównać.

Rodaku! Rodaczko! Chcecie przyczynić się do rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi? Módlcie się o powołanie zakonne dla Misji!

Młodzieńcze! Panienko! Może do twego serca puka Jezus?... Może zaprasza cię do współpracy?... Może woła cię na misjonarski trud?... Zważaj, by nie pogardzić łaską powołania zakonnego! Jakiekolwiek jest twoje wykształcenie czy zawód — możesz Bogu służyć! Jeśli masz zdolności, możesz u nas zdobyć wykształcenie dalsze. Jeśli pragniesz poświęcić się służbie Bożej w ramach Polskiej Misji w Rodezji, zgłoś się po informacje do polskiego duszpasterza na adres: **Ks. Czesław Pawlak** — 4, Place Guynemer, Bruay-en-Artois (P. de C.) France.

Siostra Rufina Świrska
Służebniczka N. M. P. N. P.

Wspomnienia Rosjanina o zbrodni katyńskiej

PARYŻ. — Rosjanin, Rodion Bierezow, zamieścił w piśmie rosyjskiej emigracji „Ruskaja Mysl", wychodzącym w Paryżu artykuł, poświęcony osobistym wspomnieniom związanym ze zbrodnią katyńską, który w streszczeniu podajemy dla informacji:

W październiku 1941 roku dostałem się do niewoli niemieckiej i po paru miesiącach pobytu w obozie jenieckim zostałem wysłany do pracy do Smoleńska. Nakazano mi pracować w redakcji gazety „Nasz put" (Nasza droga), wydawanej przez Niemców w języku rosyjskim. Wieczory często spędzałem u naczelnego redaktora tej gazety na pogawędce. Pewnego razu wspominając o niedawnej przeszłości rozmawialiśmy o różnych wojskach, które przechodziły przez Smoleńsk na wiosnę 1940 r. i wtedy żona naczelnego redaktora opowiedziała co następuje:

„Do Katyńskiego Domu Wypoczynkowego"

— Z sąsiadkami poszłam raz na rynek za Dniepr. Za żelaznym mostem w odległości pół kilometra od dworca zauważyłyśmy na torze towarowy pociąg załadowany wojskiem, ubranym w jakieś obce mundury. Obok wagonów było wielu milicjantów. Zaciekawione, zbliżyłyśmy się, aby zobaczyć, jakie to było wojsko. Milicjanci zaczęli krzyczeć: „Nie zbliżać się, będziemy strzelać!". Pomimo wszystko udało nam się porozmawiać z cudzoziemcami. Okazało się, że to byli Polacy. Wielu z nich mówiło doskonale po rosyjsku. Zapytałyśmy, skąd się tutaj wzięli? Wyjaśnili:

„Jesteśmy jeńcami. Byliśmy w Starobielsku, a obecnie przewożą nas do Katyńskiego Domu Wypoczynkowego".

Wtedy zapytałam:

— „A kiedyż wracacie do domu?"

— „Teraz już zapewnie niedługo. Oczekujemy na odpowiedź z Moskwy".

Wielu chciało nam oddać swe zegarki, pierścionki, pasy skórzane, bieliznę za kawałek chleba. Oddałyśmy im bezpłatnie wszystko co miałyśmy i w powrotnej drodze jeszcze podzieliłyśmy się z nieszczęśliwymi.

Las, w którym straszy

Partie z polskimi jeńcami przechodziły przez Smoleńsk kilka dni...

W lecie wyjechałam na letnisko do Krasnego Boru, 8 km od Smoleńska. Tam poznałam się z gosposiami, które mi opowiadały, że w lasach pod Katyniem jest bardzo dużo jagód, lecz nikt nie waży się tam iść... tam straszy! Są tam świeże mogiły, z których sterczą ręce i nogi. Mówiły, że nocami coś tam strasznego się dzieje. Słychać strzały i jęki!... Szeptały między sobą, że coś niedobrego stało się z Polakami. Wszyscy widzieli, jak polscy jeńcy przybyli do Smoleńska, później do stacji Gniazdowa, a stamtąd na ciężarówkach i pieszo udali się w stronę Katynia... Przypuszczali niektórzy, że Polacy się „buntowali" i „uspokajano" ich nocami...

* * *

W kwietniu 1943 r. na murach Smoleńska zostały rozklejone zawiadomienia o strasznej zbrodni katyńskiej. Mówiły one o 12.000 polskich oficerów, których mogiły znajdują się w lesie katyńskim.

W niedzielę Wielkanocną 1943 roku oddział niemieckiej propagandy zawiózł do katyńskiego lasku grupę aktorów i dziennikarzy. Okoliczni chłopi byli spędzeni do rozkopywania mogił.

Strzał w tył głowy

Miejscowość pagórkowata. Gleba piaszczysta, sosnowy lasek, a wokół nieprzyjemny, przenikliwy zapach stolarskiego kleju. Ciężarówka zatrzymała się przy głównej mogile. Miała ona 20 metrów długości i 15 m. szerokości. Zwłoki zabitych ułożone rzędami, twarzami w dół. Ręce założone w tył i związane cienkim drutem. Ślady kul: wlot w tyle głowy, wylot z przodu. Zwłoki zabitych w mundurach. Obok mogiły leżały zwłoki tych, których jeszcze nie zbadano — twarzami do góry. Wiele zwłok zachowało się bardzo dobrze: prawie cała twarz, włosy, oczy zamknięte. Na każde zwłoki sporządzany był protokół, a później składano je do wspólnej mogiły. Już było kilka takich mniejszych mogił. Na mogiłach postawiono krzyże.

Wokoło na ziemi moc polskich banknotów, książeczek do nabożeństwa, fotografii, papierośnic itp. Wśród wydobytych z mogiły, zwłoki dwóch generałów...

Razem z nami był obecny burmistrz Mieńszagin i jego zastępca, prof. astronomii Bazylewicz.

Zasypaliśmy niemieckich oficerów pytaniami:

— Kiedy zostali rozstrzelani oficerowie? Dlaczego mieli związane ręce? Dlaczego zwłoki ułożone rzędami? Kiedy byli wiązani? Dlaczego czaszki były nienaruszone?

Otrzymaliśmy następujące odpowiedzi:

— Polscy oficerowie byli rozstrzelani nie później, jak w lecie 1940 roku. Wiązano im ręce, aby uniknąć nieprzyjemności, gdyż mogli się bronić. Wiązano im zapewne ręce zaraz po wyprowadzeniu ich z wagonów. Strzelano do nich z małokalibrowej broni, aby nie słyszeli wieśniacy w sąsiednich wioskach.

Widzieliśmy cztery mogiły, Niemcy szukali jeszcze innych.

Listy, fotografie, gazety

W odległości pół km od mogił był pobudowany mały domek na muzeum. Były tam polskie mundury, listy otrzymane z Polski, rodzinne fotografie, pieniądze, różne pamiątki, polskie czasopisma i dzienniki. Wszystko to zostało dobyte z kieszeni i torb polowych pomordowanych. Były też pisma sowieckie „Prawda", „Komsomolskaja Prawda", „Ogoniok" itd.

W kieszeni jednego pułkownika znaleziono cały album rodzinnych fotografii: były zdjęcia zrobione w miejscu kuracyjnym, wszystkie pokoje domu, przyjęcia, goście, żona i dzieci w różnych pozach, rodzice, widoki różnych miast polskich itd.

W niektórych dzienniczkach ostatnia notatka mówiła: „gdzieś nas wiozą w towarowych wagonach. Mówią, że wkrótce będziemy w domu...".

Naoczny świadek zbrodni osiwiał

Żaden z kilku tysięcy pomordowanych nie przypuszczał ani na chwilę, że wieźli ich na śmierć. Niedaleko od miejsca zbrodni znajdował się dom wypoczynkowy NKWD. W czasie egzekucji grzmiała tam muzyka, aby zagłuszyć salwy wystrzałów. Pobliscy wieśniacy słyszeli jedno i drugie.

Gdy już mogiły były odkopane, wieśniacy chętnie opowiadali, że w ciągu ośmiu czy nawet dziesięciu dni słyszeli codziennie w lesie strzały i okrzyki: „O, mój Boże!", „O Matko Boska!"

Opowiadali o pewnym monterze, który w tym czasie naprawiał przewody elektryczne w domu wypoczynkowym NKWD. Gdy późnym wieczorem usłyszał on strzały, pobiegł do lasu i widział całą zgrozę zbrodni. Gdy powrócił, był zupełnie siwy.

Międzynarodowa komisja, sprowadzona przez Niemców, pracowała przez parę dni, aby się przekonać, że zbrodni dopuścili się bolszewicy.

Prace przy mogiłach były jeszcze prowadzone przeszło cztery miesiące i nie zostały ukończone ze względu na przybliżenie się frontu.

W sierpniu 1943 roku wywieziono mnie na Zachód.

Czytałem później w pismach, że z rozkazu Stalina była utworzona Komisja, która miała udowodnić, że Polaków pomordowali Niemcy. Do komisji należeli uczeni, pisarze, komisarze ludowi, przedstawiciele robotników itd. Przedstawicielem Związku Pisarzy był Aleksy Tołstoj. Powinien on był napisać książkę o bestialstwie Niemców, lecz po pobycie na miejscu przekonał się, że Polacy byli pomordowani przez czerwonych. Sumienie nie pozwoliło mu napisać nie tylko książki, lecz nawet małego artykułu. Za to go zaczęto prześladować. Niedługo potem zmarł. Po jego śmierci ton sowieckich gazet był, z rozkazu, bardzo chłodny. Stalin nie mógł przebaczyć pisarzowi tej sumienności.

Ludzie doby obecnej

Edgar Faure — nowy premier francuski

Edgar Faure urodził się dnia 18 sierpnia 1908 r. w Béziers i dzieciństwo spędził w różnych miastach garnizonowych, w których ojciec jego pełnił funkcję lekarza wojskowego. Był on uczniem Liceum w Verdun, a później Liceum Voltaire'a w Paryżu. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich otrzymał doktorat prawa i równocześnie dyplom języka rosyjskiego w Szkole Języków Wschodnich.

W r. 1927, mając lat 19, Edgar Faure został wpisany na listę obrońców sądowych w Paryżu.



Dnia 12 października 1931 roku ożenił się z Lucją Meyer, której ojciec posiada poważne przedsiębiorstwo jedwabnicze. Żona Edgara Faure prowadziła w Algerze w roku 1944 Ośrodek studiów rosyjskich zależny od ministerstwa Spraw Zagranicznych, a później założyła z Robertem Aronem przegląd „NEF" (Nouvelle Equipe Française). Celem tego przeglądu było zgrupowanie pisarzy, których rozproszyła wojna. W pierwszym numerze tego przeglądu ukazały się artykuły Mauriaca, Eluarda, Aragona, Valéry itd. „NEF" dopomaga do odkrycia młodych talentów i wydaje od czasu do czasu specjalne numery poświęcone sprawom politycznym i filozoficznym. Edgar Faure również poświęcił część wolnego czasu na działalność literacką opisując intrygi polityczne. Trzy z tych powieści wyszły dotychczas pod pseudonimem Edgarda Sanday.

Przed wojną Edgar Faure poświęcił się głównie adwokaturze. Krótko przed lądowaniem sprzymierzonych w Tunisie udał się ze swą żoną i dwoma córkami do Tunisu i w rok później został mianowany przez generała de Gaulle'a dyrektorem sekcji prawodawczej Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Algerze, a później zastępcą sekretarza generalnego Tymczasowego Rządu Republiki Francuskiej. Po wyzwoleniu powrócił do Paryża i został współpracownikiem P. Mendes-France'a, który dnia 4 września 1944 r. został ministrem Gospodarki narodowej. Od tej pory obydwaj utrzymali przyjacielskie stosunki i należą w Zgromadzeniu Narodowym do tego samego ugrupowania politycznego.

Następnie Edgar Faure wyjechał do Norymbergi w celu zastąpienia Coste-Floreta w Trybunale Międzynarodowym.

Po powrocie do Francji Edgar Faure postanowił zająć się czynnie polityką i za radą swych przyjaciół postawił swą kandydaturę z partii R.G.R. w dep. Jura w czasie wyborów w czerwcu 1945 roku. Szczęście mu jednak nie sprzyjało i nie został wybrany. Dopiero w następnym roku, dnia 10 listopoda 1946 roku został on wybrany po raz pierwszy i ponownie wybrany w ostatnich wyborach do Zgromadzenia Narodowego w dniu 17 czerwca ub. roku.

Już jako poseł Edgar Faure został merem gminy Port-Lesney, a jako minister radcą generalnym dep. Jura. Dnia 17 października ub. r. został ponownie wybrany przewodniczącym Rady generalnej dep. Jura. Jako specjalista spraw prawnych został dnia 22 marca 1947 roku wiceprzewodniczącym Komisji Ankietowej badającej wypadki zaszłe we Francji od r. 1933 do roku 1945. Dnia 13 listopada 1947 roku Edgar Faure został wybrany zastępcą wiceprzewodniczącego, a dnia 4 maja 1948 roku czynnym wiceprzewodniczącym Najwyższego Sądu.

Jednak jego kariera polityczna została skierowana na inną drogę od chwili, gdy w roku 1948 został on sekretarzem komisji finansowej a w listopadzie tegoż roku członkiem komisji reformy skarbowej.

Ta nowa specjalizacja w sprawach gospodarczych i finansowych skłoniła ówczesnego premiera Queuille'a do zamianowania Edgar Faure'a sekretarzem stanu w ministerstwie Skarbu.

Później był on sekretarzem stanu w ministerstwie Skarbu w rządzie Bidault, i ministrem Budżetu w drugim rządzie Queuille'a, którym pozostał aż do utworzenia ostatniego rządu Plevena dnia 11 sierpnia 1951 r., w którym powierzono mu portfel ministra Sprawiedliwości.

Ostatnio zwrócono się do Edgara Faure'a o utworzenie rządu, jako do technika spraw które pociągnęły za sobą upadek rządu Plevena.

Edgar Faure należy do polityków powojennych i utrzymuje dobre stosunki z politykami innych ugrupowań, takimi np. jak Mitterand z U.D.S.R., Monteil z M.R.P. i Defferre z S.F.I.O. W roku 1948 był on jednym z najgorętszych zwolenników Trzeciej Siły (III-e Force) grupującej głównie socjalistów, radykałów i M.R.P.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Produkcja węgla w W. Brytanii w r. 1951 wzrosła o 6 milionów ton

Londyn. — Według tymczasowych danych, ogłoszonych przez brytyjskie ministerstwo paliwa, produkcja węgla w W. Brytanii w roku 1951 wyniosła **ponad 222 miliony ton.** Oficjalne przewidywania, ogłoszone przez „Economic Survey" wskazywały na **219 milionów ton, a najwyżej 222 miliony t.** Ogólnie biorąc **produkcja ub. r. była wyższa o 6 000 000 ton od produkcji 1950 roku.** Wskutek złej pogody produkcja kopalń t. zw. „odkrytych" wykazała zniżkę o przeszło 1.000.000 ton, natomiast kopalnie na dole dały zwyżki ponad 7 000 000 ton.

Ciekawe jest porównanie z produkcją węgla w ub. latach: w r. 1945 produkcja wyniosła — 183.000.000 t., w r. 1946 — 190.000.000 t., w r. 1947 — 197.000 000 ton, w roku 1948 — 209.000.000 ton, w roku 1949 — 215.000.000 ton. W roku 1939 natomiast produkcja węgla wyniosła 231 milionów ton.

:-:

Brytyjski minister Zdrowia



Kapitan H. F. C. Crookshank, członek parlamentu, został mianowany min Zdrowia w rządzie Winstona Churchilla. Urodzony w r. 1893, kapitan Crookshand jest posłem w Gainsborough od r. 1924.

Mat and Stereo Service

Brytyjski minister Oświaty



Miss Florence Horsgrugh, min. Oświaty w rządzie W. Churchilla została po raz pierwszy wybrana posłanką w r. 1931, w okręgu Dundee. Została pobita w wyborach w r. 1945, ale zwyciężyła w r. 1950, w okręgu Moss Side, Manchester. — Od r. 1939 — 1945, Miss Horsbrugh była sekretarką parlamentarną w Ministerstwie Zdrowia, a następnie sekr. parlamentarną w Ministerstwie Wyżywienia.

Ilość aparatów radiowych i telewizyjnych w W. Brytanii

LONDYN. — Liczba aparatów radiowych i telewizyjnych zarejestrowanych na dzień 30 listopada 1951 roku wynosiła 12.525.900, w czym 1.113.900 aparatów telewizyjnych. W porównaniu z październikiem 1951 r. liczba aparatów telewizyjnych wzrosła o 81.950.

:-:

Anglia na 1. miejscu w światowym budownictwie statków w 1951 roku

LONDYN. — Towarzystwa Ubezpieczeniowego Lloyda ogłasza, że W. Brytania zajmuje czołowe miejsce w światowym budownictwie statków handlowych.

Wszystkie stocznie w świecie wybudowały w ostatnim kwartale 1951 roku 5 milionów 494.055 ton różnych statków. Z liczby tej na stocznie Anglii i północnej Irlandii przypada 40,21 procent całego tonażu.

Brak wiadomości o stanie budowy statków handlowych w krajach za „żelazną kurtyną", jak Rosja, Polska i Chiny.

Kraje zachodniej Europy wybudowały w tym okresie sprawozdawczym 64,511 ton różnych statków.

W. Brytania zajmuje również pierwsze miejsce w tonażu okrętowym. Posiada ona flotę handlową, liczącą 1 milion 514 tys. 693 tony tonażu. Drugie miejsce przypada Norwegii z 575.082 tonami. Stany Zjednoczone zajmują trzecie miejsce z 548.019 tonami statków, a Francja posiada flotę handlową, liczącą 547.837 ton tonażu.

W ciągu ostatniego kwartału stocznie brytyjskie wybudowały najwięcej statków dla państw Ameryki Łacińskiej. Między innymi dla Argentyny 12 tys. ton statków, dla Brazylii 7 statków o tonażu 35.986 ton, dla Chile 7 tys. ton statków oraz dla Urugwaju, Kostariki i Panamy.

Wiadomości z Belgii

Rzeki belgijskie przybierają

BRUKSELA. — Ministerstwo Robót Publicznych podaje do wiadomości, że żegluga na rzece Dendre została ponownie przerwana ze względu na wezbranie rzeki.

Wezbrały również wody rzek Górnej Skaldy, Lys i Sambry. Wody Mozy zaczynają lekko opadać.

:-:

Motocyklista zabity przez samochód w Antwerpii

ANTWERPIA. — Na avenue d'Amérique w Antwerpii został wywrócony przez samochód prowadzony przez 19-letniego Erwina Rosenthala i poniósł śmierć na miejscu 48-letni motocyklista K. Mortelmans. Samochód został bardzo poważnie uszkodzony, a kierowca wyszedł z wypadku bez szwanku.

:-:

Zabity na torze kolejowym

BRUKSELA. — Chcąc dostać się nielegalnie do Belgii 44-letni Jugosłowianin Lure Cruja szedł torem kolejowym Herbesthal — Akwizgran. W pewnym miejscu został najechany przez pociąg idący z Brukseli do Akwizgranu i poniósł śmierć.

:-:

Gaz zapalił się na ulicy w Ghlin

BRUKSELA. — Wielu mieszkańców Ghlin poczuło ostatnio na ulicy de Nimy silny zapach gazu. Powiadomiono więc natychmiast fabrykę w Tertre, której podziemna kanalizacja przechodzi właśnie pod tą ulicą.

Przysłani robotnicy rozpoczęli zaraz pracę, szukając pęknięcia i jeden z nich uderzeniem łopaty wywołał iskrę, która zapaliła nagromadzony gaz. Wytrysnął olbrzymi płomień, który udało się ugasić dopiero po pewnej chwili.

Gdy już się wszystko uspokoiło, znaleziono w swej kuchni bez przytomności wdowę Joniaux, zamieszkałą w domu nr. 92, przy tej samej ulicy.

Dzięki energicznej pomocy wdowa Joniaux przyszła wreszcie do siebie.

Wielka ciężarówka zderzyła się z trzema samochodami w Astene-lez-Gand

Jedna osoba zabita, pięć rannych

GANDAWA. — Poważny wypadek drogowy wydarzył się w Astene-lez-Gand w warunkach, które nie zostały jeszcze ustalone.

Ciężarówka prowadzona przez Alfonsa Huysmansa z Brukseli zderzyła się z trzema samochodami jadącymi w przeciwnym kierunku, wywróciła się i uderzyła jeszcze 4-ty samochód.

Kierowca ciężarówki poniósł śmierć. Pięć osób znajdujących się w najechanych samochodach odniosło rany. Szkody materialne są znaczne.

:-:

Włoch zabity przez samochód w Tertre

CHARLEROI. — 38-letni Pietro Moretti, zamieszkały w Wasmuel, przejeżdżając na rowerze drogą Mons — Tournai został najechany przez samochód, prowadzony przez Armanda Sassin z Verviers w miejscu zw. „La Hamaide" i poniósł śmierć.

Trzy osoby znajdujące się w samochodzie zostały ranne odłamkami szkła.

:-:

Wybuch na łodzi motorowej w Ninove

BRUKSELA. — Na łodzi motorowej zakotwiczonej w Ninove wydarzył się wybuch, w którym zginął Karol Carron, zamieszkały w Gandawie. Był on zajęty przy naprawie maszyny w chwili gdy nastąpił wybuch. — Strasznie pokaleczony Carron poniósł śmierć na miejscu.

Łódź została mocno uszkodzona.

:-:

JUMET-ROUX. — Związek Polaków w Belgii, Oddział Jumet-Roux, urządza dnia 27 stycznia o godz. 17 w sali p. Miatkowskiego w Roux, rue de Jumet 46, teatr amatorski. Będzie wystawiona sztuka „Stryjek Fonsio" farsa operetkowa w 2 aktach (śpiewy i tańce). Na przedstawienie zaprasza się wszystkich rodaków z miejscowości i z okolic. Dojazd tramwajem Nr. 41 i 42. — Wysiąść na przystanku, rue de Jumet w Roux. Zarząd.

WYŚCIG POPRZEZ OCEAN

czyli jak kapitan Rob stał się milionerem



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 25)

O, trzeba znać wyczyny Jojo, by zrozumieć, jak udaje mu się załatwić z napastnikami! Larry nie na darmo zaangażował go na „Memphis"!

Bill i jego wspólnicy, widząc że przedsięwzięcie nie udało się, przesadzają balustradę i szybko wsiadają do łodzi. Pospiesznie wiosłują ku brzegowi.

Niestety dwom ze wspólników Billa nie udaje się wymknąć. Jojo trzyma ich mocno za karki i potrząsa nimi gwałtownie, tłukąc głowę o głowę.

Daremny opór, bo i dwaj marynarze są obok, każdej chwili gotowi pomóc Jojo.

Zapalono światło, w kabinie jest jasno. Larry, uwolniony z więzów, stanął obok pojmanych.

— Kto was tu przyprowadził? — pyta, rycząc z wściekłości. — Na czyj rozkaz przyszliście tutaj?

Czarni milczą.

— Jojo, naucz no ich mówić! — rozkazuje Larry.

O, Jojo zna metody wyciągania zeznań! Gdy nie pomaga kilka potężnych uderzeń w szczękę, każe przynieść rozpalone żelazo.

Pojmani wnet wyznają, że są wspólnikami Billa.

— On ich przysłał? Bill? — Larry i Jojo nie wierzą własnym uszom. — Jak on się tu znalazł?

Larry rozbiera szczegółowo okoliczności, by zrozumieć sytuację. To wprost niewiarogodne. Ależ się świetnie ucharakteryzował! Larry wcale go nie poznał w półmroku.

— Cwaniak ten Bill, trzeba będzie się z nim załatwić! — decyduje Larry.

Rob także został obudzony hałasem, „Rotterdam" jest zakotwiczony obok „Memphisu".

Naładowawszy rewolwer, Rob wychodzi na pokład...

(Ciąg dalszy nastąpi)



Ostrożnie z opowiadaniem dzieciom bajek

Dzieci przepadają za opowiadaniem historyjek, za głośnym czytaniem. Są niestrudzone w słuchaniu. „Jeszcze, jeszcze!" proszą, gdy są już nieco starsze. Młodsze dzieci domagają się, aby im powtarzać tę samą opowieść. Dwa, trzy, dziesięć, niezliczoną ilość razy. Dopóki nie przyswoją sobie całości, a że dzieci są zazwyczaj konserwatywne, więc nie lubią odbiegania od pierwotnej treści. Po kilku razach pilnują, żeby kotek w tym, a tym miejscu ukradkiem wypił mleko ze dzbanka, albo lalka straciła śliczne rumieńce, bo jej mamusia, Justynka, wyszorowała lalce buzię wodą z mydłem i cała farba pozostała na szmatce...

Zastanówmy się chwilę nad tą chęcią przyswojenia sobie opowiadania, które dziecku przypadło do gustu. Tak upodobało sobie każde słowo, że chce je wyryć w pamięci, a więc przeżywa, żuje je później. Przed zaśnięciem przesuwają mu się obrazy, jak film na ekranie... Dlatego właśnie, że mamy do czynienia z tak uważnym i głęboko ujmującym to, co mówimy, słuchaczem, musimy być bardzo ostrożni w wyborze tematu. Podajemy dziecku strawę duchową. Z wielką starannością czuwamy nad kuchnią dla dziecka, aby nie spowodowała zaburzeń żołądkowych... Tak samo trzeba unikać, aby to czym karmimy umysł i duszę dziecka, było nieszkodliwe, a wręcz odwrotnie, działało dodatnio.

Ostatnio wydarzył się prawie tragiczny wypadek na skutek opowiadania babuni. Widocznie, nie będąc obdarzoną darem improwizacji, sięgnęła pamięcią po powiastki, jakie czytała w swej młodości. Pamiętamy wszyscy ten zbiór kolorowo ilustrowanych opowiadań o chłopcu-brudasie, z rozczochraną czupryną i pół metrowymi paznokciami? Zdobił kartę tytułową. O dziewczynce, która bawiła się zapałkami i, zdaje się o Zosi, co to nie chciała jeść zupy, stała się cienka jak niteczka i w końcu umarła... Na tych opowiastkach, tłumaczonych z niemieckiego, wychowało się kilka pokoleń. Zapewne podziałały wiele razy pouczająco i może niejeden brudasek przestał krzyczeć, gdy mu myto szyję, a drugi już nigdy nie brał pudełka z zapałkami do ręki. Zapewne niejedna Marcysia, Helenka czy Genowefcia przezwyciężyły wstręt do kaszki na mleku, aby nie wyglądać jak niteczka!

Tymczasem ostatnio, zdawało by się to niewiune opowiadanie poczciwej babuni, było by się tragicznie skończyło... Mała wnuczka na pewno kazała je kilka razy powtórzyć, aby doskonale przyswoić sobie treść. I... przedziwny wyciągnęła wniosek: chciała stać się tak cienką, jak niteczka, a później umrzeć... Nie wiadomo, czy złożyły się na to pragnienie warunki domowe, może dziecku było źle w domu?...

W swoim czasie podzieliłam się z czytelnikami „Narodowca" obserwacjami profesora szwedzkiego, który studiuje psychologię dzieci. Pewne niemowlę, niekochane przez matkę, bo lubiła swą pracę biurową, a nie znosiła zajęć domowych, a zwłaszcza pielęgnowania dziecka, nie chciało przyjmować pokarmu i było by pewnie powiększyło grono aniołków. Przywołany profesor zorientował się w sytuacji, zrozumiał, że niemowlę jest zdrowe, lecz choruje psychicznie na... brak miłości i chce umrzeć, dlatego odwraca się od butelki ze smoczkiem... Uratowała nieboże dobra i czuła pielęgniarka.

Dziewczyneczka pragnąca śmierci, nie chciała nic jeść. Zaraz następnego dnia, po wysłuchaniu opowiadania babuni, nie jadła śniadania, obiadu i kolacji. Tak samo nazajutrz. Wystraszeni rodzice zawezwali lekarza. Pacjentka przyznała się o co chodzi.. Nie pomogły perswazje! Uraz, jaki powstał w psychice dziecka, był silniejszy od słów tych, którzy chcieli ją przekonać, nawrócić do życia... Musiano ją przetransportować do szpitala, gdzie jest sztucznie odżywiana...

Kto mógł się spodziewać, że ta powiastka, przyświecająca przykładem dzieciom kilku pokoleń, stanie się źródłem nieomal tragicznego wypadku?...

Niechaj przykład ten będzie dla nas dzwonem alarmu! Nie opowiadajmy dzieciom, co nam „ślina do ust przyniesie!" Powstrzymujmy się od rozmów w obecności dzieci, o rzeczach brzydkich, o wypadkach kryminalnych. Nie straszmy ich! Ani diabłem, ani dziadem, ani wilkiem, ani złymi psami. Nawet jeżeli dziecko nie reaguje pozornie, słowa nasze torują drogę do wylęknienia, które może zagnieździć się w duszy i w mózgu na całe życie.

Czyż nie znamy ludzi bojaźliwych? Na pewno ktoś niemądry z ich otoczenia, gdy byli dziećmi, opowiadał im o upiorach...

Chcemy mieć dzieci zdrowe, by wyrosły na dzielnych członków społeczeństwa? W wielkiej mierze zależy to od nas. A więc baczność!

An.

Modny jest batyst

Zapewne panie, przyozdabiające swe wełniane, aksamitne i jedwabne staniki kryzą, czy kołnierzykiem lub żabotem z batystu, nie wiedzą skąd i gdzie powstał ten rodzaj materiału.

Podobno wynalazł go Babtysta Cambray, urodzony w roku 1300 na Północy Francji w Cantoing.

Z wdzięczności miasto Cambrai wniosło mu pomnik w ogrodzie publicznym. Podczas najazdu barbarzyńców, w czasie ostatniej wojny, pomnik ten rozsypał się w gruzy.

To płótno tak cienkie i mistycznie utkane, dawniej używane było zwłaszcza do robienia zeń wykwintnej bielizny. .

Batyst wyrugował z mody jedwab, a teraz nylon z kolei zaczyna stawać się modnym... Widziałam prześliczne, bardzo strojne nocne koszule z nylonu, przesłane z Anglii. Wyjątkowo piękne kolory, turkusowy i lila-różowy. Cena ich była dostępna wyłącznie dla wybranek losu... Co za wygoda! Nylonową bieliznę pierze się niczym chustkę do nosa i nie trzeba jej prasować Po wyschnięciu wygląda jak nowa! Napewno z czasem ceny nylonu spadną. A może właśnie wtedy znowu stanie się modną batystowa bielizna? Narazie odświeża się nieco znoszoną suknię białym batystowym kołnierzykiem i parą mankietów. Oby tylko były śnieżnej białości ...

An.

Obecna moda lubuje się w guzikach

Zwłaszcza w drobnych, których cały tuzin ozdabia tył stanika, to znowu spódnicy, albo cała suknia zapina się na drobne „oliwki" z masy błyszczącej w dobranym kolorze, czy też na „trójkąciki".

Nawet paski, w tym roku szerokie w przeciwieństwie do swych poprzedników, które były raczej wąskie, są nabijane większymi, a więc w dalszych odstępach, ozdobnymi złotymi guzikami, albo też usiane drobnymi.

Widać guziczki na ramionach, na rękawach, na mankietach... Służące do zapinania, a więc spełniające swą istotną rolę, czy też przyszyte tylko dla ozdoby... A.

Przyczyny przychodzenia na świat dzieci anormalnych

Wśród wielu nagród wyznaczonych ostatnio przez francuską Akademię Nauk na pierwszy plan wybiła się największa z nich, przyznana profesorowi uniwersytetu w Strasburgu, Paul Ancelowi za osiągnięcia na polu stwarzania... potworów.

Wymieniony profesor przeprowadza doświadczenia w laboratorium przeznaczonym specjalnie do tego celu w gmachu uniwersytetu w Strasburgu. Ta specjalna gałąź wiedzy nosi miano „teratogenese" czyli o eksperymentalnym tworzeniu potworów, dzięki wprowadzeniu pewnych substancji chemicznych do formującego się zarodka.

W ten sposób uzyskuje się dowolnie zwierzęta bez mózgów, kury o trzech łapach, kaczki o rozdwojonych dziobach i jednookie szczury.

Fabrykowanie potworów nie jest zwykłą zabawką doświadczalną biologa, gdyż narodziny dzieci źle uformowanych są zagadnieniem, które pozostaje tajemnicą dla wiedzy.

Byłoby zdobyczą o doniosłym znaczeniu poznanie przyczyn, które powodują te fizyczne ułomności, a wtedy można by zapobiec przychodzeniu na świat dzieci anormalnych.

Profesor Ancel dowiódł już, że niekoniecznie trzeba wstrzykiwać do zarodka pewne substancje chemiczne, które zdolne są wpłynąć na zniekształcenia fizyczne. Brak niektórych składników w pożywieniu matki może spowodować narodziny zwierząt-potworów o palcach połączonych lub zbyt krótkich. Rola witamin wydaje się odgrywać nadzwyczaj ważną rolę w pokarmie matki.

Specjaliści tej gałęzi wiedzy pracują nad określeniem chwili, w której zarodek przestaje rozwijać się normalnie, aby w rezultacie przeistoczyć się w potwora. Ich wysiłki skierowane są zwłaszcza w stronę zbadania tych poważnych ułomności fizycznych, które są dziedziczne.

Profesorowi Ancelowi udało się w swojej pracowni doświadczalnej otrzymać niektóre z tych form niedorozwoju, jak naprzykład „zajęczą wargę", która nosi charakter dziedziczności.

Nie wylewajcie wody z jarzyn ugotowanych

Wody, w której gotowały się jarzyny, nie należy wylewać, ale użyć ją do robienia sosów. Te wywary z jarzyn ulepszają smak przygotowanych sosów, które są użyte do rozmaitych potraw. Pamiętać należy, że sosy z jarzyn zawierają liczne witaminy i minerały, które są potrzebne dla naszego organizmu.

Zatem dobrze jest wykorzystać wszystko co się da przy każdej sposobności.

Przepisy kucharskie

Kiełbasa pieczona

Kiełbasę obsypać cokolwiek mąką i wstawić do pieca na brytwannie, do której podkłada się sporo drobno krajanej słoniny i cokolwiek drobno pokrajanej cebuli. Gdy kiełbasa zacznie puszczać tłuszcz, polewać ją nim a przy końcu pieczenia podlać trochę piwa i piec jeszcze trochę. Do sosu włożyć kawałek rozmoczonego miodownika, a potem wcisnąć sok z cytryny i dodać łyżeczkę cukru.

Na ślubie chińskim w metropolii nowojorskiej

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

NOWY JORK, w styczniu 1952 r.

W zapleczu Broadway'u, teatralnej dzielnicy Nowego Jorku, leży dzielnica chińska, zwana popularnie „Chinatown". Istnieją w Nowym Świecie tylko dwa wielkie skupiska chińskie; jedno znajduje się w San Francisco, dokąd przed około 80 laty zaczęli po raz pierwszy na większą skalę przybywać robotnicy chińscy w okresie budowy linii kolejowej poprzez kontynent amerykański od Pacyfiku do Atlantyku. Drugie miasto chińskie w pełnym tego słowa znaczeniu wyrosło w Nowym Jorku i symbolizuje je linia pagód stanowiąca niezwykły kontrast z drapaczami chmur, które znajdują się w sąsiedztwie „Chinatown".

Zabrakło... narzeczonych chińskich

Ze śródmieścia Manhattanu przyłączyłem się do wycieczki, która „urbi et orbi" głosiła za cenę jednego dolara formalną wyprawę autem do zakamarków chińskiego miasta! Trudno bez przewodnika tam się wybrać, gdyż jest to labirynt ciasnych i mało znanych uliczek, na których gnieździ się jakby w dalekim Kantonie lub Szanghaju wcale niezamerykanizowane życie kolonii chińskiej. Jest rzeczą charakterystyczną, iż do Ameryki emigrowali głównie z Chin mężczyźni, a tylko nikły odsetek Chinek. W rezultacie powstało społecznie ciekawe zjawisko, iż Chińczykom amerykańskim, którym uprzykrzyło się kawalerskie życie, a nie chcą pójść na kobierzec z białymi niewiastami... zabrakło narzeczonych chińskich, gdyż władze imigracyjne oddawna już narybku Chinek do Ameryki nie dopuszczają. W Nowym Jorku jest teraz 4 Chińczyków na 1 Chinkę, a ponieważ ani z Formozy, ani też oczywiście z czerwonego dominium Mao Tse Tunga nie ma dopływu Chinek do St. Zjednoczonych, więc jest w „Chintown" nowojorskim nielada trudność w poślubieniu Chinki. Wyjazdy z serca Nowego Jorku z „Times Square" lub narożników Piątej Avenue w dół miasta do chińskiej dzielnicy, mają egzotyczny posmak, gdy zdarzy się (jak się Waszemu korespondentowi zdarzyło) iż można tam być świadkiem oryginalnego wesela chińskiego!

Zamerykanizowani Chińczycy

Pojechałem tam właśnie w dniu, w którym Chintown wyprawiało coraz rzadszą tamże uroczystość weselną! W Nowym Jorku żyje około 35 tysięcy Chińczyków zamerykanizowanych, natomiast obyczaje przodków zachowuje i żyje według tradycji staro-chińskich około cztery tysiące mieszkańców „Chinatown".

Podobnie, jak w San Francisco, tak i w Nowym Jorku większość Chińczyków poświęca się dwu głównym zajęciom zawodowym: albo prowadzi (i to bardzo umiejętnie) zmechanizowane pralnie, lub zakłada skromne, lub większe restauracje chińskie. Nawet rdzienni Amerykanie mają duże zaufanie do pralń chińskich, które specjalizują się w starannym bardzo praniu bielizny męskiej! Co się tyczy zaś sztuki gastronomicznej chińskiej, to posiada ona ustaloną sławę i tradycje. Chińczycy nowojorscy są specami na polu przyrządzania potraw oryginalnych z Szanghaju i Kantonu. To też odwiedzając chińską dzielnicę Nowego Jorku (nim poszedłem na chińskie wesele) przkroczyć musiałem jako uczestnik wycieczki progi restauracji szanghajskiej, aby skosztować niektórych specjałów z kuchni chińskiej! Nie jadłem.. ud żabich, ponieważ sam widok takiej potrawki, przyprawiał mnie o ochotę zrezygnowania z udziału wyznaczonego na później przyjęcia weselnego w „Chinatown". Bardziej jednak znośnym okazał się widok dalszych specjałów chińskich z ryb morskich, oraz jarzyn i owoców, które pochodzą z ogrodów uprawianych przez Chińczyków w rejonie nowojorskim lub kalifornijskim. I tak do potraw mięsnych i rybnych dosypują w jadłodalniach chińskich bardzo ostry w smaku.., czerwony pieprz. Jedzą na deser kalifornijskie soczyste melony, oraz słodką kapustę, a piją gorzką herbatę.

Pod baldachimem na kobiercu ślubnym

Przybysza europejskiego no nowojorskiego „Chinatown" śledzą ciekawie skośnoocy i żółci mieszkańcy: w Ameryce urodzeni Chińczycy i starzy imigranci od dziesiątek lat osiedli kupcy i rzemieślnicy z różnych połaci stałego lądu Chin; przywieźli oni z sobą dawne tradycje i obyczaje, które pielęgnują wśród młodszej generacji chińskiej — na gruncie amerykańskim już wychowanej. Dotyczy zaś to szczególnie obrządków religijnych oraz takich uroczystości rodzinnych, jak chińskie wesele!

Na przyjęcie weselne zapraszają mieszkańcy Chinatown wielu swych przyjaciół nowojorskich z innych dzielnic i innych narodowości. Nawet w skromnej rodzinie przeciętnego posiadacza pralni mechanicznej — uroczystość wydania córki za mąż jest obchodzona hucznie i przy asyście widzów z poza Chinatown. Wychodztwo zarobkowe z kraju mandarynów i jedwabnika lubuje się w Chinatown w barwnym pokazie chińskiej ceremonii ślubnej. Otóż skośnooka para młoda prowadzoną jest pod jedwabny, pięknie haftowany baldachim. Według jednak prastarych zwyczajów chińskich narzeczony spotykał swą wybrankę serca po raz pierwszy w... dniu ich ślubu. Obecnie na emigracji w Ameryce ceremonia wspomniana jest zmodyfikowaną i narzeczony zna lata całe swą przyszłą towarzyszkę życia, nim ją poprowadzi pod baldachim weselny w Chintown. Czasami chińska narzeczona pracuje w pralni, lub restauracji swego oblubieńca. Czasami, gdy chodzi o narybek inteligencji chińskiej młoda para chodzi razem na studia uniwersyteckie w Nowym Jorku, a pod koniec studiów łączy się dozgonnym węzłem pod baldachimem jedwabnym. Symbolem ślubu chińskiego nie są słowa wypowiedziane przez młodą parę, lecz pocałunki jakie sobie oddają oblubieńcy pod zasłoną baldachimową...

Ciąg dalszy uroczystości weselnej w Chinatown — to składanie zarówno życzeń, jak i stosownych podarunków ślubnych, oraz w gronie rodzinnym i przyjaciół odprawiana uczta, na której pojawiają się rosoły i smażone ryby, a z owoców — figi! W Chinatown jest mnóstwo wróżbiarek, które w czasie uczty weselnej przepowiadają fortunę młodej parze. Ale najzabawniejsze jest to, iż Chińczycy mają w swych domostwach zainstalowane posążki chińskiej bogini łaski, do której zwracają się z usilną prośbą Chinki — pragnące męskiego potomstwa. O ile małżeństwo chińskie nie ma potomków, wówczas żona i mąż nabywają sobie jeszcze jeden posążek „bogini łaski", do której zanoszą wspólnie modły i pragnienie, by ich obdarzyła synkiem, po czym piją... herbatę, jako symboliczne uzupełnienie ceremonii oczekiwania potomstwa.

L. Lech.

Mniej małżeństw w świecie w roku 1951

Paryż. — Nie wiadomo, czy w obawie przed niepewnością jutra, czy też na skutek kryzysu mieszkaniowego, w roku 1951 zawarto o wiele mniej małżeństw niż w roku 1950.

Według danych ogłoszonych przez biuro statystyczne w Rzymie, na każdych 1.000 mieszkańców było związków małżeńskich w Stanach Zjedn. — 11; Niemczech — 10,6; Austrii — 9,1; Danii — 9,2; Luksemburgu — 8,6; Belgii — 8,3; Norwegii — 8,3; Hollandii — 8,2; W. Byrtanii — 8; Francji — 7,9; Szwajcarii — 7,9; Szwecji — 7,7; Portugalii — 7,6; Hiszpanii — 7,4; Włoszech 6,9; Irlandii — 5,4.

Nie wiadomo, z jakiej przyczyny mniej małżeństw zawarto w krajach neutralnych (Szwajcarii, Szwecji, Irlandii), niż w krajach dotkniętych przez wojnę (Niemcy, Austria).

Kapelusze wiosenne w Paryżu



Model kapelusza wiosennego, pomysłu Zuzanny Talbot.

(Foto: Record)

PORADY LEKARSKIE

Dlaczego dzieci są bojaźliwe

Często rodzice użalają się, że niektóre dzieci są nerwowe i trudne do prowadzenia, a inne nazywane leniwymi są smutne i unikają towarzystwa innych. Wady te u dzieci mają swoje przyczyny i te przyczyny należy odkryć i usuwać.

Rozmaite bywają u dzieci stopnie takiego stanu. Jakie mogą być powody takiego u nich stanu? Ogólnie rzecz biorąc, można to wszystko przypisać przyczynom natury psychicznej i fizycznej.

Wszelkie smutki i zmartwienia u dzieci o słabych nerwach mogą powodować osowiałość i niepewność siebie. Wszelka obawa przed naganą i karą w domu lub w szkole czynią nerwowe dziecko smutnym i szukającym samotności. Każde natężenie umysłowe męczy takie dziecko i czyni je gniewliwym i bojaźliwym.

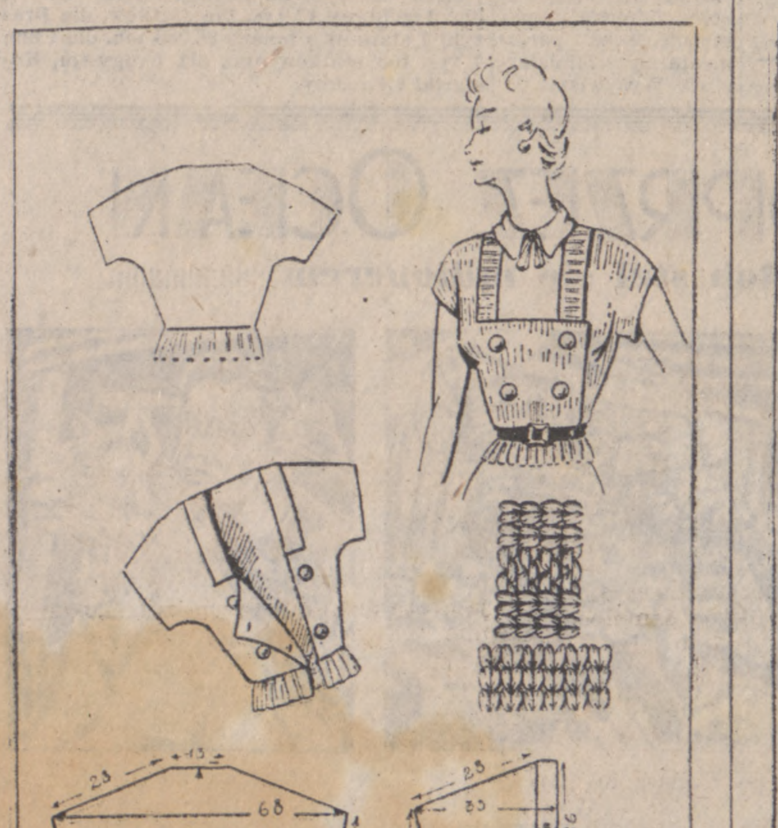
Z takimi dziećmi rodzice i nauczyciele powinni postępować taktownie i umiejętnie, by im nie dawać powodu do obawy. Dziecku takiemu nie można grozić karami, bo to skłania je do unikania ludzi z obawy i przekonania, że w samotności nic mu nie grozi.

Sprzeczki i kłótnie domowe zawsze wywierają ujemny wpływ na dzieci o słabych nerwach i pozostawiają przykre ślady na ich charakterze. Śmiało można powiedzieć, że niezgoda między rodzicami bywa najczęstszym powodem bojaźliwości i osowiałości dzieci.

Oprócz tego zaburzenia natury fizycznej mogą być przyczyną bojaźliwego usposobienia dziecka. Zakażenia migdałków lub zły stan zębów odgrywa ważną rolę w usposobieniu dzieci. Wzrokowe wady i słuchowe lub niedostateczna ilość godzin snu także na to wpływają. Zaburzenia gruczołowe również należy zaliczyć do przyczyn bojaźliwego i smutnego stanu u dzieci.

Aby ustalić prawdziwą przyczynę bojaźliwego i smutnego usposobienia u dziecka, trzeba koniecznie poddać je dokładnemu badaniu przez lekarza. Badania takie konieczne są w każdym wypadku, gdyż od nich zależy stwierdzenie przyczyny dolegliwości i ustalenia czy też ma ono źródło w stosunkach panujących w domu czy w szkole. Nie można wady tej u dziecka zaniedbać.

Oryginalna kamizelka



(Cosmo Press)

Na wykonanie tej oryginalnej kamizelki potrzeba zaledwie 150 gr. wełny. Zdobią ją z przodu cztery duże guziki. Wąski pasek skórkowy. Wymiary kamizelki wskazuje rycina.

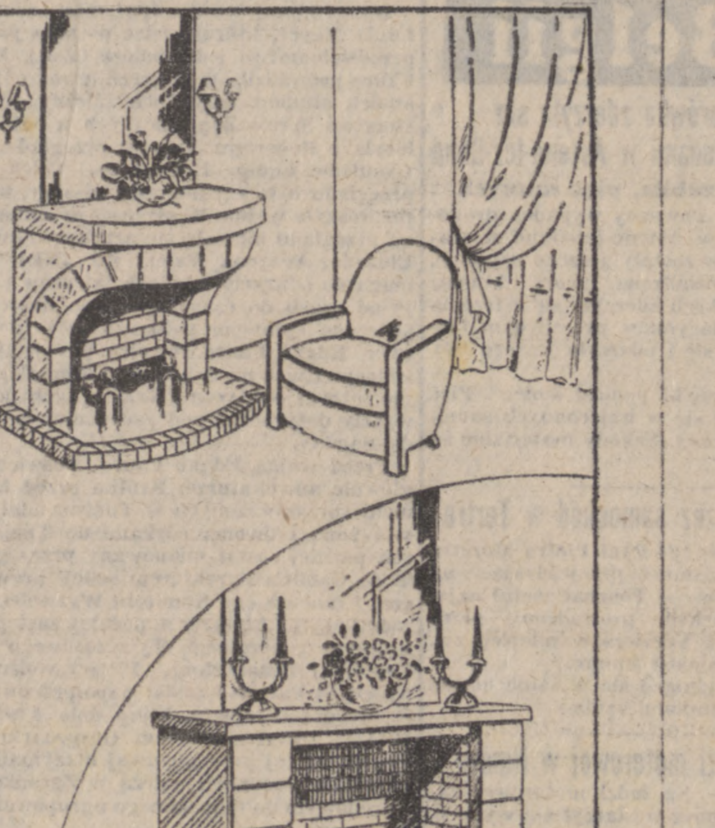
Fantazyjny kaftanik



(Cosmo - Press)

Kaftanik ten został wykonany ściegiem jersey, za wyjątkiem obojczyka, który zdobią ukośne pasy. Z przodu, na zapięciu i po obu stronach kołnierzyka, rzędy guzików.

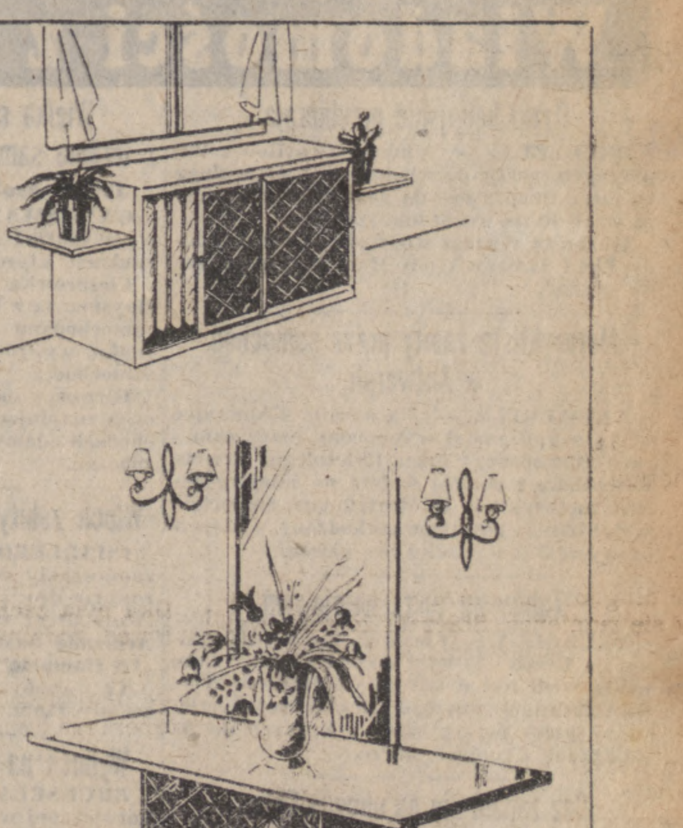
Kominki



(Cosmo Press)

Miło jest odpocząć po pracy w ogrzanym pokoju przy kominku, czytając gazetę i paląc fajkę lub papierosa. Na zdjęciu dwa oryginalne modele kominków.

Szafka osłania kaloryfery



(Cosmo Press)

Kaloryfer bynajmniej nie upiększa mieszkania. Natomiast zasłonięty szafką, staje się niewidoczny a szafka robi wrażenie ozdobnego sprzętu. Na zdjęciu dwa rodzaje szafek do zasłonięcia kaloryferów.

STYCZEŃ
26
Sobota

Słońce wsch. zach. 7.31 - 16.38 | Księżyc wsch. zach. 7.33 - 15.55

Dziś: Polikarpa
Jutro: Jana Złotoustego
Pojutrze: Walerego

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować: „NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Na wychodźstwie polskim w Ameryce powstają podobne zagadnienia, jak na wychodźstwie europejskim. Między innymi prasa polska w Ameryce rozpisała się o wzrastającej modzie wśród Polonii amerykańskiej zmieniania starych dobrych polskich nazwisk, skutkiem czego zmieniający zatracają niejako szyld swej polskości wobec obcych.

Wobec tego „Dziennik Związkowy" czyni następujące uwagi:

„Chyba każdy z nami się zgodzi, że nie ma najmniejszej potrzeby zmieniania ich jeżeli są łatwe przez Amerykanów do wymówienia. Pocóż na przykład zmieniać nazwisko Sikorski i skracać je na Sikor. Niczego się nie osiągnie! Albo poco Zieliński ma być skracany na Ziel?

„Możemy pójść jeszcze dalej. Jest w Ameryce spora gromada Niemców o czysto polskich nazwiskach. Nie tylko swych nazwisk nie zamerykanizowali, ale nawet nie zmienili, zachowując w pełni czysto polską pisownię, która im w interesach nie przeszkadza.

„Z drugiej strony, co to komu szkodzi, że ktoś nazywa się Kuntz, jeżeli jest dobrym związkowcem, należy do polskiej parafii, posyła dzieci do szkół polskich, czyta polskie pisma i słucha polskich programów radiowych".

„Nie ulega wątpliwości, że są dwie strony każdego obrazu. Ale łatwo pozostaje jedna. Solidarność narodowa! Jest lepiej, aby nie zmieniać nazwisk jeżeli można. Jeżeli są trudne do wymawiania, to uproszczenie i spolszczenie [illegible] amerykańskiego [illegible]. Ale grunt, aby trzymać się razem z [illegible] i przyznawać się do Polski. Ta solidarność, ta zwartość jest właśnie wszystkim. [illegible]".

Tak pisze chicagowski „Dziennik Związkowy".

Partia niezależnych i chłopów we francuskim Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ. — Zjednoczenie parlamentarzystów niezależnych i chłopów postanowiło zgromadzenie w dniach 4, 5 i 6 marca r. b. Narodowe, w których weźmie udział 175 parlamentarzystów niezależnych i chłopskich, licznych radców generalnych i merów, jak również delegatów ośrodków departamentalnych. Postanowienie to potwierdza [illegible] wielkiej [illegible] zmianie [illegible]. Jeżeli na [illegible] zjednoczenia [illegible] prowadzić w kraju większą działalność propagandową.

Wybory w dniu 17 czerwca ubiegłego roku przyniosły duże powodzenie tym partiom, które jednak nie zostały dostatecznie wykorzystane na płaszczyźnie parlamentarnej. Przyczyny tego stanu rzeczy — jak stwierdzają pisma francuskie — należy zapewne szukać w rywalizacji osób, która się wyrażała w rozbiciu głosów w niedawnym głosowaniu o wotum zaufania dla rządu p. Plevena. Jest rzeczą oczywistą, że autorytet niezależnych byłby o dużo większy, gdyby głosowanie miało charakter prawie jednomyślny. Należy zresztą zaznaczyć, że jednomyślność jest o dużo łatwiej urzeczywistnić, gdy się jest w opozycji, niż gdy się bierze udział w rządzie.

Najmłodszy mer Francji ma 25 lat i 1 miesiąc

LYON. — Od ubiegłej niedzieli, najmłodszym merem Francji jest niewątpliwie p. Marcel Gaget, który został wybrany merem w Arbent, w pobliżu Oyonnax (Ain), na miejsce ustępującego p. Roger Micot.

Wieści z Polski

Propaganda a rzeczywistość
Jak wygląda gospodarka na kolejach pod „marksistowską dyscypliną pracy"

Warszawa. — Oto obraz gospodarki na kolejach, w opisie prasy reżimowej:

„Pasażerowie tłoczą się w przejściu, zerkając na zegarki.

— Znów dwie godziny spóźnienia!

Tego samego dnia w godzinach przedpołudniowych spóźnił się o dwie godziny pociąg nr.6142 Lubań — Warszawa, o 30 minut pociąg nr. 3118 Zakopane — Warszawa.

To w Warszawie. Trzeba jednak pamiętać, że spóźnienie jednego pociągu dalekobieżnego powoduje opóźnienie wszystkich innych.

Chociaż w listopadzie ub. roku zmieniono rozkład jazdy 52 pociągów osobowych i 259 towarowych, posunięcie to — jak wynika z faktów — nie przyniosło spodziewanych korzyści. Przyczyny bowiem spóźnień szukać trzeba nie tylko w błędach tabeli rozkładu, lecz także — i przede wszystkim — w praktyce ruchu kolejowego i w niewłaściwym wykorzystaniu urządzeń technicznych.

O świcie przyjeżdża do Dęblina pociąg nr. 6222. Ma 3 godziny spóźnienia. Zmęczony maszynista rozmawia z dyżurnym ruchu.

— Trzymali na semaforach?
— Nie.
— Długie postoje?
— Nie.
— Więc co?
— No cóż, maszyna...

Pretensje można mieć tylko do dyspozytora parowozowni, który kazał prowadzić pociąg maszyną towarową typu Tr. 201, zamiast typu Pt. Wypadek zresztą nie odosobniony, gdyż wciąż jeszcze na niektórych liniach dalekobieżnych kursują powolne parowozy Tr. Ok. i Ty., nie nadające się do pociągów osobowych.

Na trasie Jasło — Zagórz pociąg nr. 1321 jedzie przeraźliwie wolno. Teren jest wprawdzie górzysty, ale przecież wczoraj ten sam pociąg przebył dość żwawo odcinek Jasło — Zagórz. Tym razem parowóz jest właściwy. Natomiast maszynista chcąc zaoszczędzić węgla wziął miał węglowy. W górzystym terenie paliwo to zawodzi, zmniejszając szybkość pociągu. Tak więc źle pojęta oszczędność stała się marnotrawstwem.

Drugim takim warunkiem są krótkie postoje. Jadąc bowiem nawet parowozem ekspresowym, sypiąc pod kocioł najlepszy węgiel można stracić na postojach cały „zysk" szybkości.

Przyjętanki nie mogą być jednak za krótkie, gdyż życie połamie z kretesem drabinkę liczb rozkładu jazdy. Tak stało się na trasie pociągu nr. 2315-3216 Lublin — Kraków, gdzie „skrócono" w rozkładzie czas przebiegu kosztem postojów. Chcąc zabrać wszystkich pasażerów ze stacji, pociąg ten zatrzymywał się oczywiście dłużej i... spóźniał się codziennie. W rezultacie musiano zmienić czas przyjazdów i odjazdów.

Drugim powodem „tasiemcowych" postojów jest nadmierna ilość przesyłek pocztowych, które z powodzeniem mogą podróżować towarówkami.

Trzeci powód — to zdarzająca się „niesumienność pracowników kolejowych".

Na trasie Szczecin — Przemyśl parowóz „wypija" tyle wody, ile my przez 10 lat życia. Ale kolejarze dyrekcji łódzkiej, poznańskiej i katowickiej nie ułatwiają „pojenia" maszyn. Na wielu stacjach wodociągi między torami są zepsute i parowozy trzeba odczepić od pociągów celem napełnienia zbiorników. Często niedbalstwo idzie w parze ze skandaliczną biurokracją. Na stacji Groszowice np. trzy zainstalowane między torami wodociągi czekają od 15. X. 1951 r. na... przejęcie przez komisję.

Są stacje, gdzie pociągi też czekają, ale na.. dyżurnych ruchu, choć powinno być odwrotnie. W Bąkowcu dyżurny opóźnił w ten sposób pociąg nr. 2621. W Sieradzu dnia 27.XII.51 r. dyżurny ruchu trzymał 40 minut pociąg nr. 61502, gdyż nie chciało mu się wyjść na peron.

Pociąg nr. 4865 wyruszył dnia 22.XI.51 r. z Poznania. Nie zdążył się jeszcze dobrze rozpędzić, gdy zatrzymał go semafor. Po półgodzinnym czekaniu i nieustannych sygnałach gwizdkiem, błysnęło wreszcie zielone światło. Koła szybko wystukały 20 km. na spojeniach szyn, jak na liczydle. I znów czerwony sygnał. 39 min. postoju.

Jak wykazały dochodzenia, dyspozytorzy na stacjach Kiekrz i Szamotuły mogli znacz nie wcześniej puścić pociągi w dalszą drogę, nie chciało im się jednak sprawdzić, czy trasa jest już wolna.

Wymienić musimy jeszcze jeden ważny powód opóźnień pociągów — przemęczenie załogi. Długie trasy przebiegu parowozów sprawiają, że słabnie uwaga maszynisty. Zmniejsza on szybkość, aby nie przeoczyć sygnałów. W walce z tym zjawiskiem powinno się dążyć do skracania tras parowozów. Obecnie np. ta sama załoga prowadzi pociąg ze Szczecina do Warszawy i z powrotem".

* * *

Korespondent reżimowy wyliczył wiele przyczyn spóźniania się pociągów, ale zapomniał o najgłówniejszej: o dyktaturze biurokracji, która we wszystkich dyktaturach swoją wygodę stawia nade wszystko.

Analfabetyzmu nie zdołano zlikwidować

W przeciągu 2 i pół lat uczono czytać i pisać 1.019.542 osoby. Jak przyznaje prasa reżimowa, należy jeszcze likwidować resztki analfabetyzmu w poszczególnych ośrodkach i zapobiegać analfabetyzmowi wtórnemu.

Mają się wzorować na Rosji!

Warszawa. — 8-osobowa delegacja polskich artystów teatralnych i ludzi teatru powróciła 23 grudnia ub. r. do Polski, po 4-tygodniowym pobycie w Związku Radzieckim, w czasie którego odwiedziła Moskwę, Leningrad i Kijów, oglądając 30 przedstawień teatralnych i zapoznając się z głównymi ośrodkami szkolenia sowieckich aktorów i reżyserów.

Koncerty muzyki niemieckiej

Herman Abendroth z Berlina (NRD), jeden z najwybitniejszych dyrygentów współczesnych, bawił w Warszawie w drugiej połowie grudnia ub. r. i dyrygował 3 koncertami symfonicznymi w Filharmonii Warszawskiej. Program koncertów obejmował utwory Bethovena, Mozarta i Webera.

Cienie w zaułkach Tarnowa

I.

Tadeusz Chrzanowski opisał swoje wrażenia z odwiedzin w Tarnowie dzisiejszym, jak następuje:

O godzinie 9 wieczorem było już zupełnie cicho. Kilka lamp udawało, że wystarczą dla rynku. A ratusz już cały ciemny i cały śpiący — dołem w słabej poświacie elektryczności, górą w gęstych, ostrych, wrześniowych gwiazdach.

Wielkie Schody — to chluba Tarnowa. Spośród rozlicznych „chlub" — ta należy niewątpliwie do słusznych. Tarnów bowiem stary i ten, który dorósł w ostatnich stupięćdziesięciu latach stanowią dwa odrębne poziomy, a zatem dwa odrębne światy. Wielkie Schody różnic nie zacierają, ale są pomostem. Jeżeli ruszyć z rynku — w jakąkolwiek stronę, nagła zmiana poziomu ulicy da najwyraźniejsze rozgraniczenie. Rozgraniczenie to najostrzej występuje w południowej stronie miasta, gdzie grunt urywa się nagle i wcale monumentalną szkarpą ucieka spod zabudowy. A wówczas ratują sytuację Wielkie i Małe Schody.

Schodząc napotyka się na całkiem inny świat — świat miasta, które ma aspiracje wielkomiejskie a walczy z „pipidówszczyzną". Bo pod Wielkimi Schodami jest plac Burek, a na placu tym straganiarki solidne niczym na Kleparzu albo i samym Rynku krakowskim, ale zarazem chłopi z wozami i handlujący z tych wozów, jak nie przymierzając w Szczecinie lub Zakliczynie. Walka ta przeciąga się nieco dalej — ku Terlikówce. Po drodze jeszcze wcale duże kamienice coś tam udają, ale rozrzucone rzadko i samotnie, bez nadziei uformowania przyzwoitej ulicy. A tymczasem pojawiają się chatynki i jeden dworeczek podmiejski „barzo cudny" z ganeczkiem na dwu słupach. A przede wszystkim jest kościółek — prawdziwy, drewniany wsiowy kościółek, nie żaden skansen, ale odwieczny rezydent, pod wezwaniem N. Marii Panny. Wsiowym też obyczajem stoi w gęstym wieńcu drzew, że z aparatem ani przystąp.

Dalszą drogę do wsi prawdziwej zagradza cmentarz. Jest on jak gdyby ostatnim zrywem miasta, wygasającego w przedmieściach. Bardzo obszerny i dobrze utrzymany, zatłoczony srodze, choć o wiele młodszy od miasta (powstał w samym końcu XVIII w., gdyż przedtem grzebano przy kościołach). I jak na każdym cmentarzu — cicho, trochę smutno i trochę przykro w obliczu nagrobnej brzydoty. Ileż tam urn, kolumn złamanych, smętnych postaci z włosami a la Anna Csillag — tego całego analfabetyzmu ludzkiego żalu. A ponadto jest spory kawałek historii miasta, historii nudnych rozkwitów i jeszcze nudniejszych upadków. I jest jedna mogiła z r. 1846...

Za cmentarzem jest już naprawdę wieś. Zwiastuje ją drugi drewniany kościółek pod wezwaniem św. Trójcy (Tarnów zresztą przyznaje się jeszcze do trzeciego — na górze św. Marcina, lecz ten ostatni wiąże się z miastem jedynie historycznie).

Odtąd droga wiedzie już prosto pod górę zamkową. Była niegdyś brukowana. Ale śladu po tym nie zostało — dziś jest zwyczajną wiejską drogą. A ile zostało z zamku?

Wspinałem się powoli. Każdy krok unosił linię horyzontu i rozwijał zamgloną w oddaleniu sylwetę miasta. Góra łysa i gładka. Wśród krowich ścieżek można by czytać zarys dawnej budowli. I tylko zarys. Z całego, potężnego kiedyś zamku nie pozostało nic — jak gdyby na kpinę: dwa ludzkiej wysokości ceglane grzbiety. I tylko sama ziemia uformowana niegdyś przez człowieka w dogodne mu kształty.

I z historią tu nie lepiej. Równie nudna i równie mało wzniosła. Lub nawet gorzej. Bo już ani zrywów bohaterskich, ani oblężeń, które by uświetniały wspomnienie. Chyba to, że w swych początkach (za hetmana — Jana Tarnowskiego) posiadał zamek piękne uposażenie i zbiory, że gościł jednego z pierwszych humanistów — Grzegorza z Sanoka. I tylko tyle. A potem już ciągle mieszczan i chłopów.

Przepraszam! Tu także walczono i strzelano! Cytuję:

„...z sługami i innymi wielu pomocnikami swymi, zabrawszy wojsko niemałe tak jezdnych i pieszych..., zbrojno z działy, hakownicami, rusznicami i z innymi przyprawami wojennymi, nie dawszy żadnej odpowiedzi, jako cnotliwym przystoi, nieprzyjacielskim obyczajem pod zamek tarnowski w nocy przyszedłszy, oblegli, pierwej domy i budowanie wszystko, które przed zamkiem było, podpalili, wojsko swe na kilka hufców rozszykowawszy, szańce poczyniwszy, z wielką mocą i strzelbą gęstą, z okrzykiem, z trąbami, z bębny szturmy czyniąc i strzelając"...

Prawda, że barwnie? Prawda, że wzniośle? I tak po polsku. Po prostu Stanisław Tarnowski, kasztelan czchowski z zausznikami najechali księcia Konstantego Ostrogskiego, na którego miasto i zamek przeszły za córką hetmana Jana Tarnowskiego — Zofią. Zamek zdobyto. Byli zabici i ranni. Dach spłonął nad głowami tych, co mieszkali bliżej murów. Były ponadto rabunki i zniszczenia. Działo się to w roku 1570.

A król już mógł być tylko zapobiegliwym pośrednikiem. Bo targi trwały długo. W ogóle wszystko wówczas trwało bardzo długo. Aż dziw pomyśleć, że jeszcze przez dwa wieki stała Polska takim nierządem!

(Ciąg dalszy nastąpi)

HUMOR KRAJOWY

Odpowiedź

Pytano raz Stalina bez wielkiej nadziei na odpowiedź:

— Co pan właściwie robi na Korei?

A na to on bez mrugnięcia okiem:

— Nuu, co ja tam mam robić? Ja tam robię... „pokój".

Przemysł budowlany we Francji przedstawia olbrzymie możliwości

PARYŻ. — Czytamy w prasie francuskiej: Wśród środków, którymi rozporządza Francja, aby wydostać się z obecnego zastoju gospodarczego wysuwa się na pierwsze miejsce rozwinięcie budownictwa. Można tu przytoczyć przysłowie. „Gdy budowa idzie, wszystko idzie dobrze". Nie jest to tylko zwykłe powiedzenie, bowiem przemysł budowlany jest w dużej mierze przemysłem, którego działalność kieruje życiem bardzo dużej ilości działów produkcji. Każdy nowy dom dostarcza zarobków i zysków kamieniołomom, piaskarniom, fabrykom gipsu, wapna, cementu, dachówek, odlewniom, przemysłowi przetwórczemu drewna, ołowiu, cynku, miedzi, niklu, lekkich metali, przemysłowi szklarskiemu, farbiarskiemu, a prócz tego przemysłowi meblarskiemu, włókienniczemu, papierniczemu, artykułów domowego użytku, kauczuku itd.

Przedsiębiorca, który buduje nowy dom, przyczynia się do rozwoju ogólnego dobrobytu kraju. Gdy budownictwo się rozwija wszystko idzie dobrze!

Otóż od przeszło trzydziestu lat, z różnych przyczyn, które niejednokrotnie były omawiane, liczba nowych domó.w mieszkalnych coraz się zmniejszała, podczas gdy liczba ludności nie przestała się zwiększać, dochodząc z 29 milionów w roku 1921 do 41,5 miliona obecnie. Z ostatnich danych statystycznych wynika, że obecnie potrzeba we Francji około miliona mieszkań. Należy tutaj podkreślić, że te potrzeby będą się w przyszłości stale zwiększać, ze względu na czynniki czysto demograficzne: spadek śmiertelności i zwiększenie się liczby urodzeń.

30% domów ma ponad sto lat

We Francji nie tylko nie budowano w dostatecznej ilości nowych domów, lecz prócz tego istniejące domy są coraz starsze. Według ankiety technicznej i spisu z r. 1946 na całym terytorium Francji jest przeszło 30% domów mających ponad sto lat, prócz tego 30% reszty domów dojdzie do stu lat po trzydziestu latach.

„Jeżeli się zacznie jeszcze dalej rozważać, to zagadnienie okaże się jeszcze poważniejsze. Tak np. bardzo duży procent domów mających ponad 100 lat w miastach niezniszczonych przez wojnę, powyżej 30.000 mieszkańców:

55% Wersal, 50% Awinion, Poitiers, Angoulême; od 45 do 49%: Besançon, Troyes, Alès; od 40 do 44%: Montpellier, Orléan, Chalon s. Saône, Narbonne; od 35 do 39%: Bordeaux, Clermont-Ferrand, Perpignan, Bourges, Bayonne, Valence; od 30 do 34%: Lyon, Marsylia, Nimes, Rennes, Angers, Nevers, Châlons s. Marne, Sète; od 25 do 29%: Paryż, St. Etienne, Dijon, Limoges, Béziers, Saint-Brieuc, Carcassonne.

Najgorsza jednak sytuacja mieszkaniowa jest na wsiach. Widać to z liczby budynków mających ponad 100 lat na wsiach: w Normandii: 84%, w Okręgu alpejskim, południowo-wschodnim i północno-wschodnim — 70%, południowym — 69%, wschodnim i okręgu paryskim — 67%, Okręgu środkowo-południowym — 63%, zachodnim — 61%, w okręgu zachodniego wybrzeża śródziemnomorskiego 56%, w okręgu środkowo-zachodnim — 50%.

Brak urządzeń nowoczesnych

Równolegle ze starością domów idzie brak najprymitywniejszych wygód nowoczesnych. Według danych pochodzących ze spisu przeprowadzonego w r. 1946 na sto mieszkań we Francji 60,1% nie posiada wody bieżącej, 65,4% nie posiada gazu, 10,9% elektryczności, 56,5% nie posiada osobnego ustępu, 73,9% nie posiada zlewu i 94,9% nie posiada łazienki.

Zniszczenia spowodowane przez wojnę

Bardzo mały czynsz mieszkaniowy nie pozwolił właścicielom domów na zajęcie się należytym utrzymaniem domów. Obecnie podwyższenie czynszu również prawdopodobnie nie wiele zmieni pod tym względem. Rzeczoznawcy oceniają roczne koszty utrzymania na 1% wartości odbudowy domów, co by za rok 1951 przedstawiało sumę około 108 miliardów. Tylko nieznaczna część tej sumy została na ten cel poświęcona.

Ta sytuacja powinna ulec zmianie dzięki państwowemu Fuduszowi polepszenia stanu mieszkań. Fundusz ten może udzielić właścicielom domów mieszkalnych subwencji zwykłej, lub też subwencji połączonej z otwarciem kredytu za niskim oprocentowaniem. Większość zasadniczych prac korzysta z tej pomocy: naprawa, uzdrowotnienie, zaprowadzenie ulepszeń, przeróbki wewnętrzne w celu umożliwienia zamieszkania.

Do przyczyn wpływających na ogólny zły stan domów mieszkalnych we Francji należy dodać zniszczenia spowodowane ostatnią wojną. Zniszczone domy przedstawiają sobą pozbawienie mieszkań 1.600.000 osób, czyli 4% całej ludności Francji, a około połowy ludności Paryża.

W chwili obecnej dzieło odbudowy zostało zaledwie rozpoczęte. Na dzień 31 grudnia 1951 roku zaledwie 125.000 mieszkań odbudowano a pozostało jeszcze do odbudowania w dniu 1 stycznia br. — 340.000 mieszkań. Mieszkania te znajdują się w większości wypadków w gminach, mających poniżej 5.000 mieszkańców (40%) i w małych miasteczkach od 5 do 20.000 mieszkańców (19%).

P. L.

Rafinerie francuskie przerobiły w 1951 roku 19 milionów ton ropy naftowej

Francuskie rafinerie nafty przerobiły w r. 1951 blisko 19 mil. ton ropy naftowej, wobec 14 milionów w roku 1950 i 11 mil. w r. 1949. Wzrost ilości przerabianej ropy uwydatnia się tymbardziej, jeżeli weźmie się pod uwagę, że w latach 1938 i 1939 wynosiła ona jedynie 6 do 7 mil. ton.



(Foto: Record)
Osobistości urzędowe i francuscy przemysłowcy naftowi, obejrzeli stan prac przy budowie portu naftowego w LAVERA nad stawem w Berre.

Od czasu zamknięcia rafinerii w Abadanie, francuskie rafinerie pracują dla zagranicy i zapobiegły w wielu krajach środkowej Europy racjonowaniu płynnego paliwa.

NADESŁANO

Gwiazdka w Troyes

Piszą nam: W zeszłą niedzielę odbyła się w Troyes, po raz pierwszy w dziejach naszej kolonii, bez udziału duszpasterza miejscowego „gwiazdka" dla dzieci, zorganizowana przez zrzeszonych w K.T.M.

Na „gwiazdkę" tę umyślnie nie zaproszono księdza, a program polegał na rozdaniu paczek, kupionych za pieniądze zebrane wśród Rodaków, z których wielu było w błąd wprowadzonych. Jeden z organizatorów apelował nawet, by nie brano udziału w „gwiazdce" katolickiej, zapowiedzianej na niedzielę 27 stycznia.

Dla Rodaków, którzy się trochę zastanawiali, było to tym boleśniejsze i smutniejsze, że prawie naprzeciwko, w tym samym czasie odbywała się „gwiadka" ukraińska w duchu katolickim i braterskim w obecności księdza ukraińskiego, którego do Troyes sprowadzono specjalnie na ten dzień i uroczystość gwiazdkową.

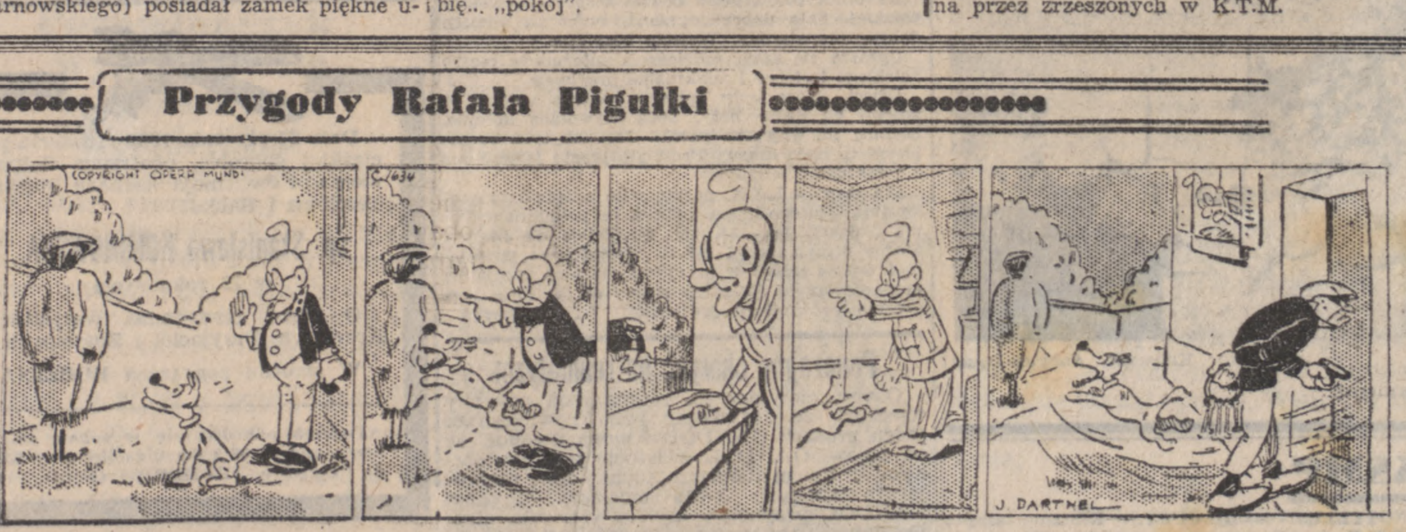
O co właściwie chodziło organizatorom?

Dlaczego tak zapalczywie walczą ze wszystkimi i wszystkim co katolickie? Dlaczego wojują przeciwko towarzystwom katolickim, PSL, księdzu, Kościołowi katolickiemu, młodzieży katolickiej itd? Do czego zmierzają w tej swojej pracy rozbijackiej? W imię jakich haseł tę pracę prowadzą?

Jest to robota brzydka, z której **tylko wrogowie Kościoła i polskości cieszyć się mogą.**

Przygody Rafała Pigułki

Ćwiczy Rafał psa Burusia,
Jak ma kiedyś skoczyć huzia
Na złodzieja, gdy ten nocą
Zakradnie się w dom przemocą.
Ustawił Raf manekina:
„Oto złodziej". — Patrzy psina,
Raf podszczuwa, pies nań wpada..
Raz się nocą oprych skrada,
Obrabować dom planuje;
Raf na niego Burka szczuje.
Nauczona jest tak psina,
Rzuca się na... manekina. (x)



267) (Ciąg dalszy)

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



Nastało głębokie milczenie, które trwało kilka chwil.

Piotr dokładał drew do gasnącego ognia i zamyślony utkwił swój wzrok w jasne jego promienie.

— Pocóż Ilko, opuściłaś swego męża, by teraz doń wrócić?

— Wszak znane ci są dzieje moje, Piotrze!

— I dlatego właśnie trudno mi pojąć, dlaczego wracasz do Freda?

Ilka opuściła oczy i przebierała swymi długimi palcami. Na twarzy ukazały się rumieńce. Staczała ze sobą walkę. Wreszcie powiedziała drżącym głosem:

— Piotrze! Gdym ci o sobie opowiadała — owego dnia — nie dowiedziałeś się wszystkiego. Ukryłam przed tobą pewien szczegół, doniosły w następstwach, który mi obecnie odwrót ułatwia. Czuję, że wkrótce wypadnie mi być matką!

— Ilko!

Uśmiech wstydliwy nawiedził jej twarz.

— Będę kołysała, Piotrze, w mych ramionach małą dziecinę. Wzbogacę świat nowym życiem.

Fred Harding będzie ze mną wspólnie dzielił me szczęście. Będę matką! Muszę do męża powrócić!

— Rozumiem cię Ilko! Dołożę wszelkich starań, by odwieźć cię do ojca twej dzieciny.

— Dzięki Piotrze! — O której wyruszymy?

— Jak tylko burza minie i nastanie pogoda, puścimy się w drogę.

Ilka otworzyła okno.

Noc była piękna. Burza już dawno minęła. Niebo usiane było drobnymi gwiazdami, które oświecały szeroki szmat ziemi wokoło.

Warunki atmosferyczne sprzyjały podróży samolotem.

Ilka była zachwycona.

Przed godziną zaledwie szalała burza i zamieć utrudniała jej drogę.

— Opatrzność ma nas w swej pieczy i wspomaga w naszym przedsięwzięciu. Burza, chwała Bogu, ucichła, — zawyrokowała Ilka.

Gdym przybywała do ciebie, modliłam się po drodze do Boga, by zmienił pogodę. Bóg mnie wysłuchał i spełnia mą wolę. Nic już nie stoi na przeszkodzie naszej podróży do Niemiec.

Piotr Wasylowicz uśmiechnął się.

— Miłość przemogła siły natury.

Ilka spojrzała nań wzrokiem błagalnym.

— Czy dziś jeszcze wyruszymy?

— Możnaż tobie odmówić, Ilko!

Ilka uradowała się. Wkrótce będzie w domu, przy boku męża. Wolną będzie od natrętności i gburowatości Stanisława.

— Nie wiem jak ci dzięki wyrazić — miły Piotrze!

— Spełniam jedynie mą powinność przyjacielską — Ilko! Ojciec mój wyruszył samolotem na inspekcję do pobliskiej mieściny. Wróci przed świtem nabierz siły, by zmóc tę uciążliwą podróż. Za dwie godziny wyruszymy.

— A kiedy staniemy na granicy Niemiec?

— Jutro wieczór.

— A więc będę pojutrze w domu ?

— Tak!

Piotr wdział na siebie futro, a na głowę włożył czapkę lotniczą. Musiał przed wyjazdem kilka drobnych spraw załatwić.

— Prześpij się Ilko. Za dwie godziny wrócę. Podróż jest uciążliwa, gdyż zimno będzie w przestworzach.

Ilka śmiała się.

— Nie obawiam się niczego. Myśl o celu podróży dodaje mi sił. Zniosę z łatwością wszelkie trudności.

Piotr wyszedł z pokoju.

Udał się wprost do szopy, by doprowadzić do porządku przyrządy, które będą mu konieczne w podróży.

Piotr Wasylowicz był doskonałym technikiem. Przed kilku laty ukończył politechnikę i został inżynierem. Specjalnością jego jest lotnictwo.

Piotr dużo czasu pracował jako dyrektor wielkiej fabryki samolotów. Praca ta dała mu wielkie satysfakcje i obszerne pole do najrozmaitszych doświadczeń. Piotr opantentował już kilka swoich własnych wynalazków w dziedzinie konstrukcji motorów samolotów. Dzieła jego znalazły gorący poklask uznania wielu wybitnych specjalistów.

Obecnie również pracuje nad nowym dziełem i, korzystając z urlopu, przybył w zacisze posiadłości ojcowskich, by opracować szczegóły projektu. Tu spotkał Ilkę, swe marzenie lat dziecięcych. Ilkę kochał szczerze.

Nagle przypomniał sobie szczegóły dzisiejszej rozmowy. Stracił wszelkie nadzieje w powodzenie swej sprawy.

Jedynym pragnieniem jego było w obecnej chwili odwieźć Ilkę i odstawić ją do domu Freda zdrową.

Nad ranem Piotr przygotował odpowiednie miejsce dla Ilki w samolocie, poczem obaj usadowili się w nim wygodnie.

Samolot wzniósł się w górę i ostrym sykiem przeciął powietrze.

Godzina mijała za godziną.

Oboje siedzieli przez dłuższy czas milcząco i nie zamienili ze sobą słowa.

Zimno było!

Lotnicy mijali szybko miasta, wsie i lasy.

Samolot pędził z zawrotną szybkością. Ziemia pokryta była śniegiem i przedstawiała się w pięknych barwach oczom podróżnych.

Różowe słońce wyjrzało na chwilę spod ciemnych chmur, które z północy nadciągały, ale wnet znów się ukryło.

Czas szybko mijał.

Nastał wieczór zimowy. Mróz się wzmógł. Ilka okryła się futrami, które przezorny Piotr przygotował.

— Za godzinę będziemy na granicy. — usłyszała głos przyjaciela.

Za godzinę, — każda chwila strasznie się dłużyła. Za kilka godzin ujrzy męża swego, Freda Hardinga.

Ilka nie czuła zmęczenia, ni głodu. Pogrążona była w swych futrach i rozmyślała o szczęśliwych chwilach, które nastąpić mają.

Cel podróży wydawał się być bliski. O wszystkim opowie Hardingowi! — On ją zrozumie, on jej wybaczy. Cicho szepnie mu do ucha coś radosnego. Odtąd nie będą sami. W domu będzie ktoś trzeci, który im wiele radości przysporzy.

Nagle usłyszała zdenerwowany głos Piotra Wasylowicza.

— Źle! W ostatniej chwili nas wstrzymają!

— Cóż się stało? — pytała wylękniona.

— Spójrz tam niżej! Samolot nas ściga! Zmusi nas do lądowania — a wówczas przepadliśmy.

— Ach, mój Boże!

— Nie rozpaczaj Ilko! Nie zginiemy — o ile uda nam się unieszkodliwić motorniczego. Przebędziemy wówczas bezpiecznie granicę.

— Cóż więc zamierzasz robić?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Na jednej z ulic Algeru...
...były SS-mann strzelił do swej żony i jej brata
Mężczyzna zmarł w następstwie ran, siostra utraciła oko

ALGER. — W czwartek w godzinach rannych, rozegrał się na jednej z ulic Algeru, krwawy dramat. Maryse'a Colette Lapasset, która wyszła za mąż za Antoniego Vogla, została postrzelona wraz z bratem, który stanął w jej obronie. Kobieta utraciła oko, brat jej zmarł.

Przyczyn dramatu należy szukać w niezgodnym pożyciu małżonków i brutalności Vogla. Ten, obywatel czechosłowacki, służył podczas wojny 1939-45, w hitlerowskich oddziałach S.S. Po ukończeniu wojny, wstąpił do Legii Cudzoziemskiej, brał udział w walkach w Indochinach, w których został ciężko ranny. Po wyzdrowieniu, wojskowa komisja lekarska przeznaczyła go do życia cywilnego. Vogl odtąd pracował jako mechanik w jednym z przedsiębiorstw mechanicznych w Palestro, dep. Alger.

Po ślubie, mężczyzna wyrzucał swej młodej żonie jej nieślubne dziecko. Z tej przyczyny wzniecał kłótnie, znęcał się nad niewiastą. Maryse'a Colette'a zniechęcona takim pożyciem, porzuciła męża : wraz z dzieckiem wyjechała do Algeru i zamieszkała przy rodzinie. Brat jej, liczący 22 lata, stał się jej opiekunem i gdy siostra chciała wyjść na miasto, towarzyszył jej, by stanąć w jej obronie, gdyby ta była konieczna.

Ostatnio Vogl wezwał żonę swą do powrotu. Niewiasta zdając sobie sprawę co ją czeka, gdy wróci pod wspólny dach, odmówiła. Vogl wówczas przyjechał do Algeru i na jednej z ulic, którą niewiasta udawała się do pracy w szpitalu, strzelił do niej i jej brata. Jedna z kul zraniła niewiastę w szyję i skaleczyła jej oko, druga ugodziła młodego mężczyznę w skroń.

Vogl zbiegł w samochodzie. Policja i posterunki żandarmerii rozesłały za nim listy gończe.

Górnik polski ranny przy pracy

LENS. — W szpitalu w Lens umieszczono w czwartek w godzinach przedobiadowych 38-letniego Stanisława Rychlika z Loos-en-Gohelle. Rychlik został ranny przy pracy w szybie 15-tym kopalń Lens.

ROUVROY-NOUMEA. — Zarząd Sekcji polskiej Syndykatu Wolnego Górników (C.F.T.C.) przypomina członkom, iż roczne walne zebranie Sekcji odbędzie się w niedzielę 27 stycznia br. w sali zebrań Café du Boulevard o godz. 10.30. Z powodu wejścia w życie obowiązkowej Kasy Oporu, zaszły zmiany w opłacaniu składek członkowskich. Z tego powodu i innych pilnych i bardzo ważnych spraw, pożądanym jest ażeby każdy członek przybył na powyższe zebranie. Referent z centrali zapewniony. Komisja rewizyjna proszona jest o przybycie pół godziny wcześniej.

BRUAY-en-ARTOIS. — Walne zebranie Sekcji Polskiej C.F.T.C. odbędzie się 27 stycznia br. w Barze Polskim. Rewizorzy kasy, koledzy: Dąbrowski, Szlenk i Skonieczny winni przybyć pół godz. przed zebraniem. Z powodu wejścia w życie w bieżącym roku kasy strajkowej, obecność wszystkich kolegów jest bardzo pożądana. Obecność prezesa Federacji zapewniona.

Zmiana na stanowisku dyr. dep. Biura Pracy

ARRAS. — Dyrektorem Departamentalnego Biura Pracy na Pas-de-Calais został mianowany p. René Lozé, inspektor główny Biura Pracy w Douai.

Pan Lozé obejmuje stanowisko po p. Vincent.

—:-:—

Blisko 1.000 Polaków w Dourges

Komisariat Policji w Dourges ogłosił dane odnośnie stanu liczbowego cudzoziemców zamieszkałych w gminie. Z danych wynika, że w Dourges mieszkało w dniu 31. grudnia 1951 roku, 1.103 cudzoziemców, w czym 499 mężczyzn, 443 kobiety i 161 dzieci.

Kolonią najsilniejszą liczbowo, jest kolonia polska, która liczy 944 osób, z czego 421 mężczyzn, 394 kobiety i 129 dzieci.

Na pozostałą liczbę składają się następujące narodowości: Niemcy, Belgowie, Łotysze, Węgrzy, Włosi, Portugalczycy, Czechosłowacy, Jugosłowianie oraz Hiszpanie.

—:-:—

Gwiazdka dla dzieci polskich w Dourges

Gwiazdka dla dzieci w Dourges odbędzie się w niedzielę 27. br. o godzinie 16-ej w sali patronażu.

Wszystkich rodaków jak najserdeczniej zaprasza

Komitet Gwiazdkowy

Polki

Do wszystkich Tow. Kobiecych należących do Okręgu II.

Proszę wszystkie Tow. posiadające sztandary o wydelegowanie sztandaru, dnia 28. 1. br. (w poniedziałek) do Billy-Montigny na Mszę św., która odbędzie się o godz. 11-tej w intencji „Złotych Godów" prezeski Koła Polek im. „Emili Plater" w Billy-Montigny.

Górska Agn., prezeska Okręgu II.

—:-:—

ROUBAIX. — Walne zebranie Org. Kat. Kob. pod wezw. Kr. Jadwigi odbędzie się 27 stycznia o godz. 3.30 w Domu Polskim. Obowiązkiem każdej członkini jest przybyć na to zebranie. Zarząd.

LILLE i OKOLICA

Wykłady religijne. — Ks. prof. Leconte, były uczeń szkoły biblijnej i archeologicznej w Jerozolimie, obecnie profesor Fakultetu Katolickiego w Lille, wygłosi w dniu 29 stycznia br. o godz. 20.30 w sali Industrielle pogadankę p.t.: „Dzisiejsza Jerozolima i Palestyna".

Ks. prof. Leconte podzieli się ze słuchaczami o swoich wrażeniach osobistych, które odniósł z podróży po Ziemi świętej i również przedstawi organizację nowego państwa żydowskiego. Wykład ilustrowany będzie kolorowymi widokami. Cena biletów wstępu: 150 i 200 fr.

Pogadanka ks. prof. Leconte jest początkiem serii konferencyj, którym patronuje Liga Ewangeliczna w Lille. (AP)

Konferencja informacyjna spadochroniarzy. — Formacja Przysposobienia Wojskowego Spadochroniarzy, organizuje w piątek, dnia 25 stycznia br. o godz. 20.30 w sali Industrielle (110. rue de l'Hopital Militaire) w Lille nadzwyczaj ważną konferencję spadochroniarzy z wyświetleniem krótkometrażowego filmu oraz interesującego filmu o komandosach. Konferencja jest bezpłatna, poleca się zarezerwowanie miejsca w Pawilonie „Przyjaciół Lille" (des Amis de Lille). Formacja Przysposobienia Wojskowego Spadochroniarzy ma na celu przygotowanie ochotników spadochroniarzy przed powołaniem ich do czynnej służby wojskowej. (P)

Msza święta za Marszałka Francji. — W ubiegłą niedzielę, w kościele św. Maurycego (St. Maurice) Mgr Regent, odznaczony Legią Honorową, duszpasterz II-go Okręgu Wojskowego Lille, odprawił Mszę św. na intencję ś.p. Marszałka Francji de Lattre de Tassigny. W Mszy św. brali udział przedstawiciele francuskich władz administracyjnych i wojskowych Obecnym na Mszy św. był również kardynał Liénart. (P)

Zakłady tekstylne w Roubaix. — Na 1.487 zakładów i firm tekstylnych w Północnej Francji, miasto Roubaix posiada aż 409 zakładów tekstylnych, a Tourcoing 329. Roubaix jest najgłówniejszym centrum tekstylnym Francji. Pracuje tu dużo dziewcząt polskich, które codziennie przyjeżdżają do pracy specjalnymi autobusami z departamentów Nord i Pas-de-Calais. (P)

BALE-ZABAWY

LILLE. — W sali Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Lille przy ul. Royale, 107, odbędzie się dnia 2 lutego 1952 r. o godz. 21. BAL KARNAWAŁOWY z występami artystycznemi pod kierownictwem p. Edmunda Paprockiego. Orkiestra pod dyr. Krerewicza. Smaczny bufet polsko-francuski.

ARGENTEUIL. — Zarząd Opieki Rodzicielskiej urządza dnia 27 stycznia 1952 r. w sali parafialnej przy kościele Avenue Jean-Jaurès o godz. 15.30 uroczystość gwiazdkową dla dzieci szkolnych z Argenteuil.

W programie przewidziane są:

Występ niewidocznych artystów, tańce polskie, deklamacje dziatwy, występy artystów-śpiewaków z Paryża, Jasełka odegrane przez starszą młodzież. Na zakończenie św. Mikołaj rozda podarki dzieciom szkolnym.

Na uroczystość zaprasza się wszystkie rodaczki i rodaków z Argenteuil i okolicy. Będzie to naprawdę miła i niezapomniana chwila dla każdego.

Zarząd Opieki Rodzicielskiej

Gwiazdka dla dzieci polskich w Troyes (Aube)

W niedzielę 27 stycznia br. o godz. 3. po południu w Salle des Fêtes du Quartier Bas, koło kościoła St. Nizier, odbędzie się gwiazdka dla dzieci z naszej kolonii, zorganizowana przez Lokalne Zjednoczenie Katolickie, o następującym programie: 1) Otwarcie; 2) Hymny polski i francuski; 3) przemówienie księdza proboszcza; 4) przemówienia gości; 5) sprawozdanie ze zbórek w kolonii; 6) żywy obraz „Betleem", wykonane przez dzieci z patronażu; 7) przemówienie św. Mikołaja do dzieci; 8) rozdanie paczek dzieciom; 9) koncert orkiestry polskiej pod kierownictwem p. Surowego; 10) wiersze dzieci z patronażu; 11) teatr - odegra młodzież K.S.M.P. ż., sztuki w trzech odsłonach „W krainie baśni"; 12) na zakończenie części scenicznej śpiew K.S.M.P. i zabawa taneczna.

Do tańca przygrywać będzie zespół z orkiestry polskiej. Sala dobrze ogrzana, bufet na miejscu dobrze zaopatrzony. Wejście bezpłatne.

Uprasza się szan. rodziców i miłośników teatru polskiego łaskawe i punktualne przybycie.

Dzieci, które były spisane podczas zbiórki w kolonii na nasze listy, będą wywołane kolejno. Zostaną im wręczone paczki. Jest ich tyle, że zabierze to dużo czasu. Prosi się przeto jeszcze raz o punktualne przybycie.

Dla starców L.Z.K. postanowiło urządzić gwiazdkę dnia 3 lutego br., o godz. 4. po południu w Domu Polskim 16 - 18, rue du Palais de Justice. Starcy otrzymają od L.Z.K. wartościowe upominki i wezmą udział w przyjęciu dla nich specjalnie przygotowanym. Wszyscy starcy od lat 70 są serdecznie proszeni na gwiazdkę.

Zarząd

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Czytelniczce K. z St. Etienne. — Prosimy o podanie swojego bliższego adresu w celu udzielenia żądanych informacyj listownie.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

HERSIN-COUPIGNY. — Tow. Mężów Kat. pod wezw. św. Barbary zwołuje walne zebranie na niedzielę 27 stycznia rano po Mszy św. (o godz. 11.30) w ochronce polskiej. Bardzo ważne sprawy. Obecność wszystkich członków pożądana.

Sokół

Okręg II-gi „Sokoła"

Podaje się naczelnikom i kierownikom gniazd do wiadomości, iż w najbliższym numerze ukaże się w „Narodowcu" (w kąciku sokolim) ćwiczenia laską dla wszystkich oddziałów (obowiązkowe). Każdy kierownik i ćwiczący powinien sobie takowe wyciąć.

Pierwsza lekcja dla naczelników i kierowników gniazd odbędzie się w niedzielę 3-go lutego br. o godz. 10.30 w Dechy w sali „Sokoła".

Na powyższej lekcji naczelnicy gniazd zdadzą raport techniczny za rok 1951. „Czołem!".

Fr. Musielak, nacz. Okr. II.

—:-:—

GAUTHERETS. — Tow. Gimn. Sokoła zwołuje swe miesięczne zebranie dnia 3 lutego w sali Sokoła o godz. 2-giej. O liczny udział prosi Zarząd.

P.S.L.

Okręg I. P.S.L. we Francji

Walny zjazd Okręgu I. odbędzie się w niedzielę, dnia 3 lutego br. o godz. 10-tej w lokalu p. Goldmana „Hotel Polonia" w Lens. Prosimy o wydelegowanie 3 członków zarządu z każdego koła. Przypominamy zarządom, iż kongres P.S.L. w Paryżu odbędzie się w dniach 24 i 25 lutego. Każde koło winno wyznaczyć na kongres przynajmniej po jednym delegacie i przedstawić to na walnym zjeździe okręgu.

Zarząd

Wieczorek Bractwa Różańca w Auby

Bractwo Różańca Żywego oddział II w Auby, urządziło ostatnio wieczorek w sali merostwa. Członkinie, jak i ich mężowie oraz zaproszeni goście zasiedli do pięknie nakrytych stołów, po czym po otwarciu wieczorku podano potrawy. Prezeska pani Dobroś powitała obecnych, wśród których byli również goście francuscy. Danie składało się z kiełbasy, kapusty, bułek, wina białego i czerwonego oraz kawy, ciastek i placka.

W czasie wieczorku odbył się wybór królowej Bractwa, którą została panna Piotrowska. Damami jej wybrano p. Pawlak i p. Kamińską.

Wieczorek upłynął w miłej atmosferze i pozostawił dobre wrażenie.



Na zdjęciu królowa Bractwa wraz z swymi damami. (Foto: Kmieciak, Aubylez-Douai)

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

Lyon — Nimes 4:3

Spotkanie zostało rozegrane w czwartek w Lyonie. Był to mecz zaległy, który ze względów atmosferycznych został swego czasu odłożony. Do połowy wynik wynosił 2:2. Drużyna Lyonu uzyskała zwycięską bramkę 3 minuty przed końcem meczu. Zwycięstwo drużyny lyońskiej jest zasłużone.

—:-:—

U Rapida Lens

W niedzielę 27 stycznia br. o godz. 3. na boisku Rapida (fosse 3) odbędzie się wielki mecz piłki nożnej o mistrzostwo P.Z.P.N.-u, pomiędzy lokalnym Rapidem a Dianą Liévin. Następujący gracze są proszeni przybyć punktualnie o godz. 2. do Café a l'habitude:

Najdek, Senicar, Boursier, Maćkowiak, Taczyński, Franka, Rumiej, Vasseur, Jabłoński, Skrzypczak, Sypnieński, Klein, Troszyński L. i J., Mielcarek i Helin.

Zarząd.

—:-:—

U Olimpii Divion

K.S. Olympia podaje do wiadomości swym graczom że oddział 1 A wyjeżdża w niedzielę 27 stycznia do Wichru Houdain aby rozegrać mecz o mistrzostwo P.Z.P.N.-u. Ponieważ mecz się odbędzie o godz. 11-tej rano na boisku „Etoile Houdain", więc wyjazd nastąpi autem z lokalu punktualnie o godz. 10.30. Oddział juniorów uda się do Stade Parc Bruay-en-Artois i rozegra mecz przyjacielki przeciw juniorom Unii Bruay o godz. 15-tej. Zbiórka w lokalu o godz. 13.30. O punktualne i gremialne przybycie graczy 1 A i 1 B prosi

ZARZĄD.

* * *

Zarazem Zarząd K.S. Olympia Divion zawiadamia Polonię z Divion i okolicy, iż począwszy od niedzieli 27 stycznia br. co niedzielę od godz. 20. w sali p. Bayard odbywać będą się zabawy z udziałem znanej orkiestry „Stal", dyrygent Pływaczyk Feliks. Będą one urządzane przez K.S. Olympia, Bractwo Kurkowe, Tow. Gimn. Sokół i K.S.M.P. ż.

KSMP

NOYELLES - MERICOURT. — Zebranie zarządu K.S.M.P. ż. odbędzie się w niedzielę 27 stycznia o godz. 3. po południu w Ognisku Parafialnym. Uprasza się zarząd o przybycie w komplecie.

Jagodzińska M., prezeska.

Kombatanci

Komunikat nr. 5 Zarządu Głównego Zw. Uczestników Pol. Ruchu Oporu we Francji (Z.U.P.R.O.)

1. Najbliższe walne zebrania. — Walne zebranie oddziału Z.U.P.R.O. w Calonne-Ricouart (P.-de-C.) odbędzie się w niedzielę, dnia 27. stycznia 1952 r. o godzinie 15-tej po południu w sali pana Kury, czyli w siedzibie Oddziału. Na walne zebranie Oddziału przyjeżdża delegat Zarządu Głównego Z.U.P.R.O.

Walne zebranie oddziału Z.U.P.R.O. Lens — Loos-en-Gohelle (12, 14 i 15), odbędzie się w niedzielę, dnia 27 stycznia 1952 r. o godz. 14.30 (2-ga 30) po południu w sali „Familia" przy rue de Béhtune. Na walne zebranie przyjeżdża delegat Zarządu Głównego Z.U.P.R.O.

Walne zebranie oddziału Z.U.P.R.O. w Roubaix (Nord) odbędzie się w niedzielę, dnia 3. lutego 1952 r. w sali Domu Polskiego przy 128-ter Grand' Rue w Roubaix. Początek walnego zebrania o godzinie 15-tej. Na walne zebranie przyjeżdża delegat Zarządu Głównego Z.U.P.R.O.

2. Zebranie reorganizacyjne w Marles-les-Mines w dniu 27 stycznia 1952 r. odbędzie się o godzinie 6-tej wieczorem w siedzibie Oddziału Z.U.P.R.O. w Marles-les-Mines. Na zebranie reorganizacyjne przybędzie delegat Zarządu Głównego Z.U.P.R.O.

3. Wykaz nowowybranego zarządu w oddziele należy przesłać po walnym zebraniu na adres sekretarza generalnego: 20, Rue du Priez w Lille (Nord). W sprawozdaniu należy podać dokładny adres oddziału, to jest siedziby, względnie należy zaznaczyć na jaki adres należy kierować korespondencję do oddziału.

Pohl A. — Sekretarz generalny

Daniel Zdrojewski A. — Prezes generalny

—:-:—

CALONNE-RICOUART. — Oddział Z.U.P.R.O. zawiadamia wszystkich członków, iż walne zebranie oddziału odbędzie się w niedzielę 27 stycznia w sali p. Kury o godz. 3. po południu. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Przybędzie generalny sekretarz. Zaprasza się sympatyków.

Komunikat Polskiej Federacji Górników Syndykatów Wolnych C.F.T.C.

Na liczne zapytania w sprawie Knappschaftu wyjaśniamy, że umowa między Francją a Niemcami została zatwierdzona przez obydwa parlamenty i podpisana w dniu 15 stycznia 1925 r. przez Prezydenta Republiki Francuskiej oraz ogłoszona w dzienniku ustaw (Journal Officiel) dnia 19 stycznia br.

W następnym komunikacie podamy szczegóły umowy. Zaznaczamy jednak, iż do dnia dzisiejszego nie zostało wydane żadne rozporządzenie wykonawcze bez którego umowa nie ma praktycznego zastosowania.

Sekretariat Federacji Polskiej

W kilku wierszach...

★ Policja paryska aresztowała 20-letniego Gerharda Charitat, który dla pięknych oczu rozwódki, 33-letniej Yvonny Le Drean, zbiegł z wojska. Niewiastę przekazano tak samo władzom sądowym, za danie kochankowi książeczki swego b. męża, by posługując się fałszywą tożsamością, nie wpadł tak łatwo w ręce policji.

* * *

★ Przed sądem przysięgłych w Lyonie odbędzie się w dniu 28. stycznia rozprawa przeciw Yvonnie Mugnier, która gazem świetlnym otruła swą 15-letnią córkę.

* * *

★ Sąd przysięgłych Puy de Dôme skazał René Mone'a na 10 lat więzienia za wykroczenia przeciw moralności publicznej.

* * *

★ Była nauczycielka, panna Gaulier, zamieszkała w Provins, utraciwszy zmysły, chciała w przystępie napadu szału, zabić swą przyjaciółkę, panią Martin.

Na Tydzień Miłosierdzia złożyli:

L'HOPITAL-BOIS-RICHARD i CITÉ COLINE. Kuchta 50 franków, Jędrysiak, Pater, Wojciechowski, Kalus, Paprzycki, Szulga, Bayer, Kluska, Górski po 100 fr., Pytkiewicz 150 fr., Pawlak, Wojtanek, Urbanowicz, Bednarz, i Mindykowski Edward po 200 fr. Mindykowski 300 fr., Czech St. i Jurkiewicz Teofil po 400 fr.

Zbiórkę przeprowadził gorliwy Polak Jurkiewicz Teofil. Ofiarodawcom składa się serdeczne „Bóg zapłać".

Nieszczęśliwe wypadki na drogach

Samochód ciężarowy przejechał ucznia gimnazjalnego

METZ. — Tragiczny wypadek wydarzył się w Longéville les Metz. Samochód ciężarowy najechał około godz. 13.45, Norberta Levresse, który na rowerze jechał na lekcję do gimnazjum w Metzu. Śmierć Norberta, któremu samochód zgniótł czaszkę, nastąpiła na miejscu.

Samochodem ciężarowym kierował p. Eugeniusz Jung z Schiltingheim. Policja miejscowa prowadzi dochodzenia nad ustaleniem przyczyn tego nieszczęścia.

* * *

Wielki samochód ciężarowy wjechał nocą pod Briey do parowu. Ofiar w ludziach nie było. Powstałe straty są wyłącznie materialne.

* * *

W gminie Les Etangs, niedaleko Metzu, rozbił się o przydrożne drzewo, samochód osobowy. Pan Folschweiler, który kierował samochodem, został poważnie ranny.

* * *

Na szosie z Remiremont do Epinal wypadła z samochodu ciężarowego, pani Magdalena Allievi. Niewiasta poniosła śmierć na miejscu.

—:-:—

Do Polaków w Zimming (Moselle)

Już wszystkim wam wiadomo, drodzy Rodacy z Zimming, że dnia 10 lutego br rozpocznie się dla was Misja św. Ze względu na stosunkowo małą ilość rodzin polskich zamieszkałych na terenie waszej kolonii, Misja św. będzie trwała tylko tydzień czasu, a mianowicie do niedzieli dnia 17 lutego br.

Szczegółowy program misyjnych nauk, nabożeństw, zebrań rodzinnych jak i konferencji stanowych będzie wam podany osobnym zawiadomieniem.

Tymczasem proszę was serdecznie, byście godnie przygotowali wasze serca na te dni misyjnej łaski Bożej.

Ks. P. Miczko, O.M.I., misjonarz

1927 — 25 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 26 stycznia 1952 r. z całego serca składam

Janowi MROWICKIEMU

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Bronisławie z domu Marciniak

zamieszkałym w Pont-à-Mousson Blenod

SERDECZNE ŻYCZENIA pomyślności i szczęścia w długie jeszcze lata życia, aż do Złotego i Diamentowego Wesela.

Wasz przyjaciel W. T.

W styczniu 1952 r.

Niech żyje Młoda Para!

Z OKAZJI ŚLUBU

p. Jana BARTKOWIAKA z p. Wandą DUDZIŃSKĄ

który odbędzie się w sobotę 26 stycznia 1952 r. w Calonne-Liévin

Młodej Parze JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia błogosławieństwa Bożego oraz wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia.

składają

Rodzice: Tomasz i Joanna Bartkowiakowie; Brat Tomasz z żoną i synem; Siostra Aniela z mężem i dziećmi; Brat Mieczysław z żoną i córką; Siostra Janinka z mężem i dziećmi.

ELEU, w styczniu 1952 r.

Dnia 24 stycznia 1952 r. zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja kochana Matka, Teściowa i Babka

śp. Stanisława KOMINOWSKA

w 72 roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 26-go bm. o godz. 9.30 z domu żałoby przy Rue de l'Eglise w THUMERIES (Nord).

Dnia 24 stycznia 1952 r. zmarła na skutek nieszczęśliwego wypadku, moja kochana Żona, nasza droga Matka, Teściowa i Babka

śp. Marianna BRZEŹNIAK

z domu Chojan

w 57 roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

W smutku pogrążona RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 26-go bm. o godz. 15-ej z domu żałoby przy Grand Chemin de Loos, nr. 93 w LENS (szyb 12).

Tow. Hodowlane

Uwaga Hodowcy z Bruay-en-Artois

Towarzystwo Hodowlane „Szampion" urządza gwiazdkę połączoną z wieczorkiem w sobotę dnia 26 stycznia w sali „Bar Polski", na który zaprasza wszystkich członków i członków honorowych. Początek o godz. 20-tej.

Bractwo Kurkowe

Komunikat Związku Bractw Kurkowych we Francji

Zarząd Zw. Bractw Kurkowych zwołuje na dzień 17 lutego br. nadzwyczajne zebranie u p. Żołnierkiewicza w Lens. Początek o godz. 14-tej. Zarząd Zw. prosi Bractwa żeby nie urządzały w tym dniu u siebie żadnych zebrań, a zarządy poszczególnych Bractw, żeby przybyły na to zebranie. Sprawy bardzo ważne do omówienia.

Prezes Zw.: LEŚNIEWSKI.

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P.-de-C.)

● Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie oprócz adresu podać należy w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na ogłoszenie pod numerem, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem nie ujawniamy.

● Ceny za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za jednorazowe zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny samotny MĘŻCZYZNA do pracy końmi na roli. Zgłosz. do: STASIAK A., la Tuilerie par SORMERY (Yonne). (189)

DZIEWCZYNA, która już pracowała, znająca się na szyciu i prasowaniu, potrzebna do pracy domowej. Zgłosz. do: Mme COLAERT, 134, Bld de la Liberté, LILLE (Nord). (195)

Poszukuję młodszego CHŁOPAKA do nauki rzeźnickiej. Zgłosz. do: MACURA, 48, Rue Racine, LILLE, (Nord). (198)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, lat 40, Polak, właściciel fermy i warsztatu samochodowego w Australii, pozna w celu matrymonialnym POLKĘ, pannę, do lat 22. Opłaci w razie potrzeby koszta podróży do Australii. Oferty z fotogr. do „Narodowca" pod numer 192.

Bezdzietny WDOWIEC, Polak, właściciel 30 hekt. fermy we wschodniej Francji, zawrze znajomość w celu matrymonialnym z POLKĄ, panną lub wdową bezdzietną, do lat 40. Oferty do „Narodowca" pod nr 193.

KAWALER, lat 40, na dobrym stanowisku, pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ, do lat 40, w celu matrymonialnym. Narodowość obojętna. Oferty do „Narodowca" pod nr 191.

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Z powodu wyjazdu do Kanady, sprzedam DOM (kuchnia i 2 pokoje), strych nad mieszkaniami, elektr., woda obok domu, dwie piwnice, dwie stodoły, chlew dla bydła, ziemia przy domu (1.540 m. kw.) oraz 40 drzewek owocowych. Wszystko za 350.000 fr. Własność znajduje się na granicy dep. Aube a Seine-et-Marne. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr 190.

— Do sprzedania —

1) W Argenteuil, koło stacji, wolny DOM murowany, 3 pokoje i kuchnia, duży ogród. Cena: 900.000 fr.

2) FERMA 16 ha. dobrej ziemi, 120 km od Paryża, duże budynki w dobrym stanie. Cena: 2.500.000 fr.

Zgłosz. do: W. STADNIK, 34, Rue des Chasseurs ARGENTEUIL (S-et-O) - Tel. ARGenteuil 18-39.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Poszukuję PRACOWNI protez dentystycznych, o ile możliwe w Paryżu. Zgłosz. do: MYŚLIWIEC, 161, Avenue de Choisy, PARIS (13°). (191)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca